PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 h.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., a numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel.: „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 19.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, B. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. B. Coe, w Budapeszcie I. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cité de Trevise, P. Jones & Cie, A. Lorette.

Sejmowa reforma wyborcza.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 22 Czerwca).

Lwów. Dziś odbyło się posiedzenie subkomitetu sejmowej reformy wyborczej pod przewodnictwem p. Leo.

Posłowie Leo i Tertil, jak wiadomo, zgłosili imieniem lewicy sejmowej na ostatniem posiedzeniu wniosek o odpowiednie powiększenie liczby posłów z miast. Konserwatyści natomiast zgłosili wniosek, w którym godzą się na powiększenie liczby posłów z miast do 170, ale pod warunkiem, że w miastach głosowanie odbywać się powinno w 2 kołach na zasadzie 4-krotnej pluralności, albo, że część posłów wybraną być ma na podstawie powszechnych wyborów, a część przez Rady miejskie.

Po długiej dyskusyi wniosek demokratów odrzucono. Wobec tego, że demokratyczni posłowie głosowali przeciw zasadzie głosowania w dwóch kołach kuryi miejskiej, konserwatyści głosowali przeciw własnemu wnioskowi o powiększenie ogólnej liczby mandatów do 170. Wniosek więc konserwatystów również upadł. W południe obrady przerwano. Po przerwie demokraci przedłożyli następującą rezolucyę:

„Wobec odrzucenia przez większość subkomitetu wniosku posłów Lea i Tertila co do odpowiedniego powiększenia liczby mandatów z miast, wobec treści wniosku dotyczącego tejsamej sprawy, złożonego przez p. Laskowskiego imieniem prawicy, a czyniącego najskromniejsze nawet powiększenie liczby posłów miejskich zawisłem od warunków dla posłów demokratycznych do przyjęcia niemożliwych, oświadczają członkowie subkomitetu do lewicy sejmowej należący, że bez zasadniczego rozstrzygnięcia tej sprawy przez pełną komisyę reformy wyborczej nie mogą brać dalszego udziału w pracach subkomitetu i dlatego żądają przedewszystkiem bezzwłocznego zwołania posiedzenia pełnej komisyi reformy wyborczej".

Do tego oświadczenia przyłączyli się ludowcy i poseł Sobolewski. Obrady subkomitetu odrazu też przerwano.

Z Rady państwa.

(Telefonem).

Wiedeń. (T. B.) Jako pierwszy mówca na dzisiejszem posiedzeniu przemawiał minister skarbu Dr Biliński. Zaznaczył on, że ustalony pierwotnie na sumę 42 milionów koron deficyt wzrósł na 70 mil., — którą to wysokość deficytu minister już w roku zeszłym zapowiedział, a to z powodu, że do tych 42 milionów dołącza się 4 miliony, spowodowanych przez ustawę o pensyonistach starego stylu, 5 milionów, które wypadają na wspólne wydatki, a w końcu przez doliczenie całorocznych procentów zamiast półrocznych za ostatnią pożyczkę. Ponieważ deficyt nie ma przejściowego charakteru, rząd zgodnie ze zwym obowiązkiem wniósł przedłożenia dla pokrycia tego deficytu, dotąd jednak nie otrzymał od Izby żadnej odpowiedzi co do załatwienia tych przedłożeń. Minister powtarza swe oświadczenie, że rząd nie obstaje co do joty przy swych przedłożeniach, że przeciwnie, gotów jest wszelkie poprawienie ich poprzeć. Minister wyraża przekonanie, że stanowisko wyrażone przez prezesa Koła polskiego, iż deficyt musi być pokryty nietylko w interesie finansów państwowych i krajowych, ale także w interesie powagi znaczenia Izby, stanie się stanowiskiem całej większości.

Rząd jest gotów zadość uczynić pewnym życzeniom specyalnie co do wyższego przekazania dochodów z podatku wódczanego krajom. Także co do amnestyi ze zatajania podatników pragnie rząd przychylić się do życzenia Izby i mają być unikane wszelkie ciężary i niesprawiedliwości przy wglądzie w księgi, który jednak bezwarunkowo utrzymanym być musi. Minister wyraża przy tem przekonanie, że gdy wgląd w księgi będzie ustawowo postanowiony — tylko w najżadszych wypadkach z tego będzie się robiło użytek.

Co do obaw, że przyszły rząd może zaproponować ponowne podwyższenie podatku dochodowego i przeprowadzić go, rząd ze stanowiska ciągłości administracyi finansowej gotów jest nie sprzeciwiać się inicyatywie, aby podwyższenie podatku dochodowego w ten sposób ustalić, że ono w ciągu najbliższych 10 lat może być jedynie kwalifikowaną większością uchwalone. — Bezwarunkowe załatwienie przedłożenia podatkowego nastąpić musi albo potakująco, albo ze zmianami. Jest to rzeczą Izby. Podatek od wódki powinien wejść w życie 1 września br.; kraje, dla których podatek od wódki przedstawia większą część ich dochodu, mogłyby w przeciwnym razie dopiero 1 września 1911 otrzymać przekazane podwyższenie podatku od wódki. Byłoby to dla krajów ciosem wielkim.

Mowca mówi dalej.

Skandal kanałowy.

Wiedeń. (T. wł.). Dziś o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Koła Polskiego w sprawie kanałowej.

Co do tej sprawy, to wśród posłów Koła panuje wielkie wzburzenie. Dzienniki wieczorne wiedeńskie donoszą, że przez dzień dzisiejszy przyszło do zaostrzenia sporu między Kołem Polskiem a rządem.

Otóż wiadomość ta jest nieprawdziwa, ponieważ stosunek między prezydyum Koła a prezydentem gabinetu jest dobry.

W Kole polskiem panuje wielkie wzburzenie na ministra skarbu Dra Bilińskiego i ministra rodaka Dra Dulębę. Jednomyślnie twierdzą posłowie, że minister dla Galicyi powinien naradzie ministrów odbytej w sobotę, **wystąpić przeciw zepchnięciu budowy kanałów** na czas dalszy a nawet rzucić na szalę swoje stanowisko ministra, byle tylko interesa kraju nie doznały szkody.

Także posłowie krakowscy oburzają się z powodu sprawy kanałowej. Odbyli oni dziś szereg konferencyi między sobą i z innemi grupami parlamentarnemi i są **zdecydowani** — jak obiega pogłoska — **pociągnąć ministra dla Galicyi** do odpowiedzialności za zabieganie sprawy kanałowej.

Stołypin i Finlandya.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Na porządku dziennym Rady państwa stoi projekt ustawy w sprawie Finlandyi. W loży ministeryalnej są Stołypin i inni członkowie gabinetu.

Sprawozdawca Dietrich zaleca przyjęcie w brzmieniu uchwalonem przez Dumę.

Następnie zabrał głos Stołypin, który w dłuższem przemówieniu polemizował z przeciwnikami przedłożenia finlandzkiego i oświadczył między innemi, co następuje:

Co w przeszłości dzięki energii i geniuszowi (!) narodu ros. uzyskano, musi przy nas zostać. Sposób przeprowadzenia dowodu przez przeciwników polega na przedstawianiu niemożliwości naruszania konstytucyi finlandzkiej bez zgody Finlandyi i jeszcze na to, że art. 2 naszych ustaw zasadniczych wskazuje odnośnie do Finlandyi na istniejące przepisy i że te przepisy bez aprobaty sejmu finlandzkiego nie mogą być ani zniesione, ani zmienione. Nie mogę jednak na to się zgodzić, by konieczność (?!) ogólno-państwowa miała być podporządkowaną lokalnej autonomii. Nie mogę zupełnie pojąć, by Rosya mogła wyrzec się swego prawa wyższości (!) i czekać, aż wróg się podniesie, aby potem się na niego rzucić (!) i mu te prawa siłą odebrać.

W drodze równorzędnego ustawodawstwa jest rzeczą niemożliwą (!) przestrzegać interesów państwowych. Takie ustawodawstwa mogły wywierać skutek jedynie wtenczas, kiedy sejmy nie były zwoływane i nie mieliśmy żadnych reprezentacyj ustawodawczych. Wtenczas sama władza i wola monarchy działały. Wówczas zarządzenia dotyczące państwa łącznie z Finlandyą nie były w Finlandyi omawiane, lecz jako zarządzenia administracyjnego ustawodawstwa w sposób finlandzki publikowane Jest niemożliwem przychylić się do stanowiska opozycyi i że ciągnąca się na kształt czerwonej nici przez całe stulecie kwestya urzeczywistnienia ogólnego ustawodawstwa państwowego na tej lub na innej drodze, jest tylko potrzebą polityczną i że wielkoduszne obietnice monarchów w sprawie respektowania ustawodawstwa lokalnego mają stać się lekceważeniem ros. interesów i podporządkowywaniem ich interesom finlandzkim.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 22 Czerwca.)

Odysseja ks. Kopycińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Członek stronnictwa narodowo-demokratycznego ks. pos. Kopyciński wystąpił ze stronnictwa narodowo-demokratycznego. Odnośny list X. Kopycińskiego przyjęła frakcya narodowo-demokratyczna do wiadomości. (Przyp. Red. Nie pierwszy to i nie ostatni zapewne „krok polityczny" ks. Kopycińskiego. W każdym razie uznać należy jego dobry smak, który nie pozwolił mu dalej zasiadać obok pp. Golda i Golla.

Związek narodowo-ludowy.

Wiedeń. (Tel. wł). Prezesem Związku narodowo ludowego w Kole polskiem został wybrany w miejsce posła Ptasia, którego obrano prezesem grupy posłów wszechpolskich poseł Jan Zamorski.

Obawa cholery

Lwów. (Tel. pryw.) »Słowo polskie« donosi: Dziś odstawiono do szpitala powszechnego na oddział chorób zakaźnych 2 robotników, Jana Demeńczyka i Józefa Olesińskiego Jeden z nich przybył z Podwołoczysk i zachorował wśród objawów cholery.

Lwów. (T pryw.). Pogrzeb ofiar katastrofy z ulicy Bóżniczej odbył się dziś o godz 2. popoł. Rano odbyła się sekcya. Wszystkie zwłoki złożone zostaną w 7 grobach obok siebie, na cmentarzu żydowskim.

Pruski terror w Watykanie.

Nie zapomnieliśmy jeszcze o bezprzykładnym gwałcie, jakiego dopuścili się dumni Prusacy na naszym narodzie, przeprowadzając ustawę wywłaszczającą, nie przebrzmiało jeszcze echo stanowczych przeciw temu protestów i w salach parlamentarnych i na łamach pism i w głosach uczonych, nie zabliźniła się jeszcze rana, jaką ten dumny wróg zadał naszemu polskiemu sercu — gdy oto dochodzi nas znowu wieść nie mniej, boleśnie raniąca nasze polskie i katolickie serca! To sprawa najnowszej papieskiej encykliki! Może mniej dziwiło to kogoś, że buta pruska okazała się w całej nagości wobec nas Polaków, bo jesteśmy narodem podbitym, bo świat przyzwyczaił się już do wiadomości o nowych ciągle gwałtach, jakie dokonują się na ziemiach polskich — ale to, co stało się w sprawie wydanej encykliki Boromeuszowskiej, musi już przecież każdego nieuprzedzonego wprawić w zdumienie. Bezczelność i buta pruska posunęła się tutaj do ostatnich granic. Rozzuchwaleni Prusacy wyciągają swoją osławioną »pięść« i mierzą swój cios w serce chrześcijaństwa.

Nie zadawalniajmy się bowiem prostemi wzmiankami dziennikarskiemi o zachowaniu się Prus wobec faktu ogłoszenia encykliki, ale wniknijmy w istotę rzeczy. Przedewszystkiem musimy sobie uświadomić to, że sama treść encykliki nie może wywołać żadnego zdziwienia, nie zawiera bowiem nic nowego, nic niepewnego, temże bardziej błędnego. Ojciec św. w zaczepianym ustępie charakteryzuje w dosadnych słowach ujemnie ruch protestancki w XVI. wieku. Słowa encykliki stwierdzają zatem tylko fakta historyczne. Jest to sprawa czysto teoretyczna. Żadnego tutaj nie ma naciągania faktów, żadnych pocisków skierowanych przeciw obecnym rządom i książętom. Wobec rodzących się podejrzeń i ataków oświadcza Stolica Apostolska w odpowiedni sposób, że encyklika nie ma zamiaru nikogo obrażać. — My nie możemy nawet dopatrzeć się, by uczyniono tutaj ze strony Stolicy Apostolskiej błędny politycznie krok, by w czemkolwiek drażniono tu rządy protestanckie! — Ani zatem treść encykliki, ani postępowanie Stolicy Apostolskiej nie dawało sposobności do obrazy i intryg.

Lecz oto występuje w całej pełni buta pruska. Postępowanie rządu pruskiego wygląda na czystą prowokacyę. Rząd pruski rozdmuchuje sztucznie wrzenie, jakie miała wywołać encyklika wśród protestantów, używa trybun sejmowych i parlamentarnych, by sprawie nadać dosadny rozgłos i znaczenie, czyni wreszcie urzędowe kroki dyplomatyczne. Świat chrześcijański przypatruje się nowemu gwałtowi, naciskowi wywartemu aż na Watykan. Z notatek dziennikarskich możemy sobie wyrobić zaledwie słabe wyobrażenie o nowem wywijaniu mieczem już nie Polakom ale całemu światu katolickiemu.

Zaledwie słabe nas doszły echa, jak boleśnie wstrząśnięta była tym terrorem Kurya rzymska, a nawet sam papież. Jedyna w tej sprawie dla nas pociecha, że Ojciec św. wielką okazał stanowczość.

Jak zatem w stosunkach międzynarodowych zaciężyła nad Europą zbrojna „pięść" Prusaków, taksamo pragnie zawisnąć nad królestwem idei i ducha. Butny Prusak wygraża nawet Stolicy Apostolskiej, nie chcąc dopuścić, by z tej nieuprzedzonej i niezależnej katedry prawdy i nieomylności nie wyszedł wolny głos, nie przedostał się w świat i nie zdemaskował obłudy, fałszu i brutalności, które w szczególności obrały sobie siedzibę w „państwie bojaźni Bożej i dobrych obyczajów".

Nie słychać nawet, by ktoś chciał się rzetelnie ująć za steroryzowaną Stolicą Apostolską.

Ujmą się za nią może Polacy. I teraz również dobra nadarza się sposobność, byśmy podnieśli stanowczy głos protestu przeciwko tym nowym gwałtom pruskim. Wiadomość o nich przychodzi do nas po świeżych dopiero dowodach miłości papieża wobec Polaków i po koronacyi obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Niech się podniesie zatem głos protestu na szpaltach pism polskich i niech zabrzmi z trybun parlamentarnych i sejmowych.

Wobec tak doniosłych wydarzeń z ostatnich dni, nie powinniśmy milczeć. Niech głos nasz doleci — jak powiew wiatru — do wszystkich ludów katolickiego świata, a spełni się: „Polonia semper fidelis".

X. Józef Mazurek.

Sprawa kanałowa, interesy Krakowa i posłowie krakowscy.

Z Wiednia otrzymujemy następujące informacye:

Pokazuje się teraz, jak dalece miał słuszność „Głos Narodu" podkreślając od samego początku **fatalną taktykę parlametarną posłów krakowskich** „Głos Narodu" na podstawie faktów wytykał posłom krakowskim przedewszystkiem ciągłe **zaniedbywanie interesów Krakowa**, a następnie podkreślał, że skutkiem nienaturalnego sojuszu demokratów krakowskich z ludowcami ci pierwsi mają ręce związane tam, gdzie możnaby uzyskać coś dla Krakowa pożytecznego i potrzebnego. „Głos Narodu" był też jedynym dziennikiem w Krakowie, który już od dłuższego czasu zapowiadał, że posłowie krakowscy właśnie skutkiem nienaturalnego sojuszu z posłami ludowymi, a nadto celem ratowania (!) pozycyi ministeryalnej Dra Władysława Dulęby **zaprzepaszczą sprawę budowy kanału Dunaj Odra-Wisła**.

Tak się istotnie stało. Rząd oświadczył, że nie może budować owego kanału i że gotów w zamian za to ofiarować na rzecz regulacyi rzek galicyjskich, oraz na rzecz sanacyi finansów miejskich i budowę dróg w Galicyi ratami pewną znaczniejszą sumę (podobno 50 milionów). Nie ulega wątpliwości, że dla Galicyi jako całości zaofiarowanie pewnego pieniężnego odszkodowania mogłoby tworzyć ewentualnie pewne zadośćuczynienie (?). Lecz Krakowowi i Galicyi zachodniej tego rodzaju skąpy pompromis nie zdoła powetować ubytku korzyści materyalnych i kulturalnych, które dałby kanał Dunaj-Odra-Wiska i powstanie wielkiego portu w Krakowie.

Posłowie krakowscy powinni i muszą z całą energią zorganizować zacięty opór przeciwko podobnemu załatwieniu sprawy. Niestety, tak się nie stanie!! Względy partyjne, (!) sojusz z ludowcami celem nasycenia **osobistych** (!) ambicyj panów Petelenza, prezydenta Dra Leo, oraz innych wielkości i półwielkości demokracyi krakowskiej, wzgląd na utrzymanie Dra Dulęby na obecnem stanowisku, — wszystko są to więzy tamujące ruchy posłów krakowskich i uniemożliwiające im obronę należytą interesów ekonomicznych Krakowa.

Jest też rzeczą charakterystyczną, że do tej straży ratunkowej, mającej bronić Dra Dulębę od upadku kosztem interesów Krakowa i Zagłębia krakowskiego, zapisał się ostatnimi dniami także i prezydent Izby handlowej krakowskiej, pan Dattner. Pokazuje się, że interesy ludności krakowskiej poprostu wydała na łup i skonfiskowała na korzyść interesów jednostek drobna klika rozmaitych dygnitarzy parlamentarnych i autonomicznych, klika dbająca o własny pożytek, a nie troszcząca się zupełnie o prawdziwe dobro miasta i jego ludności.

Nigdy ta brutalna rzeczywistość nie wyszła tak cynicznie na jaw, jak w chwili obecnej, nigdy też ludność nie miała i nie ma tak wybornej sposobności przekonania się naocznie. że w ręce **zupełnie nieodpowiednie** złożyła obronę swoich interesów uprawnionych. Przysłowie mówi, że mądry Polak po szkodzie. Oby w wypadku niniejszym ludność krakowska zdołała przejrzyć, a przejrzawszy działać po męsku.

* * *

Uwagi naszego korespondenta wiedeńskiego wymagają zasadniczego uzupełnienia:

Sprawa kanału Dunaj-Wisła a raczej skandal kanałowy ciągnie się już ośm lat. Prasa krajowa i to bez różnicy stronnictw przypominała i stawiała tę niesłychanie dla gospodarczego podniesienia kraju ważną kwestyę stale na porządku dziennym dyskusyi publicznej, ilekroć pojawiały się ze strony agraryuszów niemieckich i innych wcale licznych wrogów Kanału głosy przeciw rozpoczęciu budowy kanału. Koło polskie było więc pewnem, że w swych staraniach o jak najrychlejsze rozpoczęcie robót kanałowych będzie mieć za sobą poparcie solidarne całego kraju. Nawet bowiem ludowcy nie występowali zasadniczo przeciw kanałowi, aczkolwiek nie byli tak zdecydowanymi jego zwolennikami, jak posłowie miejscy.

Zapytać się więc godzi, **dlaczego Koło polskie dopuściło do zaprzepaszczenia lub przynajmniej do zagrożenia budowy kanału?** Jak wytłómaczyć sobie fakt, że jeden z najsilniejszych klubów parlamentarnych, z którem liczyć musi się każdorazowy rząd, nie potrafił przeprzeć swej woli w sprawie tak doniosłej i tak zasadniczej? Jak wytłómaczyć ma sobie polska opinia publiczna ten niesłychany i kompromitujący pogrom Koła polskiego na arenie parlamentarnej?

Tylko **niedołęstwo i niedbalstwo** kierujących polityków Koła jest winą klęski. Prezydyum Koła, a przedewszystkiem jego prezes Dr Głąbiński jest w pierwszym rzędzie odpowiedzialnym przed krajem za ten olbrzymiejący ciągle skandal kanałowy Kanał Dunaj-Wisła nie jest tylko „sprawą krakowską", by zajmować się nim mieli tylko posłowie i radcy krakowscy. Kanał jest sprawą galicyjską zarówno dlatego, że ma wybitnie podnieść gospodarczy stan całego kraju, jak i dlatego, że ma tworzyć łącznik z mającym się w przyszłości budować kanałem Wisła-Dniestr. Całe więc Koło winno pilnować tej żywotnej dla kraju sprawy i całą swą politykę winno uzależnić od stanowiska rządu w sprawie kanałowej Politykę Koła prowadzi jego prezydyum i ono tu ponosi odpowiedzialność.

Koło polskie od dwóch już lat jest stronnictwem rządowem, co dotychczas nie przyniosło wybitniejszej korzyści dla kraju. Niedawno nawet minister skarbu zamierzał obciąć w budżecie 11 milionów koron inwestycyi gospodarczych dla Galicyi. Czyż więc Koło polskie naprawdę tak niema wpływu, że sprawy kanałowej przeprowadzić nie może mimo ośmioletnich starań?

W obecnej sytuacyi, na mocy parlamentarnych tradycyi — prezydyum Koła powinnoby ustąpić, ponieważ jego polityka poniosła zasadniczą klęskę. Powinniby również ustąpić obaj ministrowie Polacy — gdyby Koło w sprawie kanałowej stanęło na gruncie swoich dawnych uchwał..

Ale Kołu brak energii i decyzyi dla wywołania takiego przesilenia i nie pomylimy się, przewidując, że wszystko zostanie tam po dawnemu, chociaż apel do Izby, której większość jeszcze niedawno oświadczyła się za kanałami, powinienby odnieść pewien skutek.

Przeciwko kanałom wystąpi niezawodnie Izba panów — a olbrzymie finansowe trudności stanowią także poważną przeszkodę. Tylko, że te trudności istniały od początku i chyba były dobrze znane Kołu polskiemu i jego kierownikom. To też dawny zapał kanałowy Koła wygląda teraz cokolwiek na polityczną komedyę, której koszta poniesie kraj...

Przypomnieć przecie trzeba Kołu, że kiedy szło o budowę kolei alpejskich, nietylko znalazły się potrzebne pieniądze, ale umiano nawet pokryć olbrzymie przekroczenia kosztorysu. Gdzie wtedy było Koło? Czy zastrzegło sobie jaką poważną rekompensatę?

Wogóle całe zakulisowe tło tej sprawy przedstawia się bardzo niejasno i niepewnie. Nie ulega już wątpliwości, że rząd, przerażony kosztami, stojąc wobec deficytu i zmuszony żądać od Izby nowych podatków — **nie chce budować kanałów** Ale winę ponosi przedewszystkiem Koło, które, czy przez swoje niedbalstwo, czy przez niedopatrzenie, czy z powodu jakichś kombinacyi ogółowi nieznanych — nie dopilnowało sprawy w swoim czasie — nie przeforsowało rozpoczęcia robót — nie dopilnowało wykonania ustawy sankcyonowanej przez cesarza.

Co dalej? Nie do nas należy rozwiązywać to piekące pytanie — ale Koło, które dobrowolnie weszło w ten labirynt polityczny — musi samo znaleźć drogę wyjścia...

„Kur. Warszawski" o autentyczności dokumentów Rakowskiego.

W odpowiedzi na podniesione w prasie galicyjskiej, zwłaszcza przez „Rzeczpospolitą" zarzuty, jakoby ogłoszone obecnie dokumenty Rakowskiego były falsyfikatami, „Kuryer Warszawski" zamieścił artykuł wstępny, w którym na dowód autentyczności tych dokumentów ustala następujące fakty.

1) Rakowski był przez kilka lat ajentem pruskiej policyi w Poznaniu i miał specyalną misyę kontrolowania ruchu polskiego, szczególnie zaś stosunków galicyjskich. Nie ulega też żadnej wątpliwości, że posiadał dostęp do aktów policyjnych, że sam był niejednokrotnie referentem lub redaktorem sekretnych dokumentów w archiwach policyi.

2) Czasopismo lwowskie „Rzeczpospolita" ogłosiło przed kilku miesiącami relacye ustne byłego szpiega, które w szczegółach tu i owdzie grzeszyły pewną nieścisłością, ale których przeważna część okazała się autentyczną, co sprawdzono w Galicyi i Poznańskiem.

3) Ogłoszone przez nas dokumenty Rakowskiego zawierały wprawdzie sporo nowych szczegółów do historyi intrygi niemieckiej w Galicyi, ale sama intryga była oddawna już znana powszechnie. W kołach politycznych nie było chyba nikogo, ktoby wątpił o tem, że rząd niemiecki pali pod kotłami agitacyi ukraińskiej pruskiemi markami i utrzymuje tajne związki z przywódcami Rusinów. Ostatnie procesy krakowskie i śledztwo w sprawie Jacoba uchyliły rąbek zasłony z tej korupcyi niemieckiej w Galicyi, brak tylko było dokumentów, któreby ujawniły rozmiary, środki i narzędzia niebezpiecznej roboty sprzymierzonego z Wiedniem Berlina.

4) Bolesław Rakowski, powierzając pełnomocnikom naszym swoje „dossier", sam oświadczył, że klika szczegółów w jego dokumentach uważać należy za nieścisłe, bo ajenci tajnej policyi nieraz się mylą, czasem referują lekkomyślnie, a czasem „blagują". Przy tej okazyi wskazał jeden dokument, przez nas drukiem nie ogłoszony, i dodał: „To było w aktach policyi, ale to należałoby sprawdzić dokładnie, bo ajent, który to pisał, słyszy często, gdzie dzwonią, ale nie wie, w którym kościele".

5) Za autentycznością dokumentów Rakowskiego przemawia między innemi fakt, że wszystkie są maszynowemi kopiami, tylko „lista niemieckich mężów zaufania w Galicyi", umieszczona w czwartkowym numerze „Kuryera Warszawskiego", ogłoszona jest drukiem bardzo starannym na dobrym papierze. Gdyby to zatem były falsyfikaty, jak twierdzi redakcya lwowskiej „Rzeczypospolitej", która pono swego czasu dokumenty te przeglądała, to nasunąć się musi pytanie dlaczegoby Rakowski, który od czasu wyjścia swego z policyi pruskiej głodem przymiera, właśnie nazwiska „mężów zaufania" kazał wydrukować, co połączone jest z pewnymi kosztami? skoro np. spis subwencyi z fundacyi Wittinga, dołączony jako aneks do sprawozdania komitetu rusińsko-niemieckiego, podała pismem maszynowem. Druk nie wzmacnia bynajmniej wiarogodności tego dokumentu, więc trudno przypuścić, aby przypuszczalny fałszerz, pozbawiony w dodatku środków materyalnych, narażał się na zgoła zbyteczny koszt, fatygę i zdemaskowanie w razie odkrycia zaszczyconej jego zaufaniem drukarni.

6) Prawnicy, obeznani najdokładniej z biurokratyzmem niemieckim, którzy badali zewnętrzną i stylową stronę dokumentów, nie znaleźli w nich żadnych cech fałszerstwa. — Stwierdzili przeciwnie, że są to przeważnie typowe kancelaryjne „berychty" i zwrócili uwagę na to, że z cienkich arkusików wydarte są kawałki marginesów, co wywiera takie wrażenie, jakby dokumenty były wyrwane z aktów policyjnych, do których zostały wklejone lub przyczepione.

7) Osobą, która zwróciła nam uwagę na „tajne dokumenty" i przeprowadziła układy z Rakowskim, jest wybitny, wytrawny i bezwzględnie wiarogodny publicysta polski, stojący na czele poważnej instytucyi o charakterze polityczno-publicystycznym.

Oto siedm punktów — pisze dalej „Kur. Warsz.", które utrwaliły nas w przekonaniu, że dokumenty p. Rakowskiego uważać należy za autentyczne kopie sprawozdań, nadsyłanych różnemi czasy policyi ruskiej. Inna rzecz oczywiście, czy wszystkie szczegóły tych sprawozdań są wiarygodne. Powiedziano już wyżej, że sam Rakowski zwracał uwagę na pewne nieścisłości, które położyć należy na karb niedbalstwa lub karyerowiczowstwa ajentów, usiłujących wkupić się w łaski przełożonych bogactwem, choćby fałszywych lub tendencyjnie koloryzowanych informacyi.

Któż zresztą zoryentować się może dokładnie we wszystkich szachrajstwach szpiegowskich? Któż twierdzić może np., że jakaś „subwencya" dyskretna nie utonęła w kieszeni ajenta, któremu powierzono wypłatę, a który z właściwą takim indywiduom niesumiennością, zapisał ją w aktach policyjnych jako doręczoną osobie, nie mającą nic wspólnego ze szpiegostwem? Są to brudy, z któremi liczyć się musi każdy szef tajnej policyi, którym jednak nikt zapobiedz nie zdoła. Przecież grosz Judaszowy nie może być oparty na takiej ewidencyi, jak wypłata pensyi urzędnikowi. Przecież tam ręka rękę myje ukradkiem. Przecież tam częściej bierze się i daje bez pokwitowania, niż za pokwitowaniem. Przecież tam nieraz komisarz, kierujący rozdziałem subwencyi, polegać musi chyba na dobrej wierze ajenta, który wymienia po cichu jakieś nazwisko, żąda dla kogoś jakiejś zapłaty za oddaną przysługę, ale zastrzega, że sprawę z tą osobą załatwić musi osobiście, bo „tamten inaczej nie weźmie".

Że w takich warunkach dziać się muszą nadużycia i że na mocy takich szacherek wkraść się mogły także do dokumentów Rakowskiego pewne omyłki, to wszystko leży nietylko w zakresie możliwości, lecz nawet prawdopodobieństwa. Ale to nie jest żadnym dowodem, aby te dokumenty były falsyfikatami, aby nie pochodziły z aktów policyi pruskiej, lecz były sfabrykowane na handel przez byłego szpiega.

* * *

„Kur. Warsz." zbija następnie rzekome dowody, mające jakoby świadczyć, że dokumenty Rakowskiego są falsyfikatami. Nie przekonały nas też wcale — pisze — argumenty lwowskiej Rzeczypospolitej, która przed kilku miesiącami sama ogłosiła *quasi* pamiętnik Bolesława Rakowskiego i przekonała się o jego wiarygodności, obecnie zaś dokumenty, przez nas z tego samego źródła ogłoszone, zalicza do apokryfów politycznych.

»Rzeczpospolita« utrzymuje naprz., że sprawozdanie konsula lwowskiego musi być falsyfikatem, bo znajduje się tam zdanie następujące:

»Dla urzędników niemieckich, władających tylko słabo językiem rusińskim, jest rzeczą niezmiernie trudną doprowadzić do jakiegoś porozumienia z przywódcami rusinów«.

»Tak, jakby przywódcy rusińscy nie umieli po niemiecku« — dodaje organ lwowski.

Ale czy »Rzeczpospolita« nie zauważyła, że konsul niemiecki we Lwowie pisze ze szczególnym naciskiem o swej agitacyi w Stowarzyszeniach studenckich rusinów i że ten wyraz »przywódcy« nie koniecznie oznacza fachowych polityków, lecz może także oznaczać przywódców młodzieży, nie władających dostatecznie językiem niemieckim.

Wytyka dalej »Rzeczpospolita«, że wymieniony w sprawozdaniu konsula »Związek studencki Szewczenki« wcale nie istnieje, ale nie uwzględnia, że nazwisko tego Związku wymieniono w następującem połączeniu: »Ukraińskie Związki studenckie »Ukraina« i Tow. Szewczenki po 600 rb.« Cała omyłka polega więc na tem, że literacko-naukowe Towarzystwo Szewczenki umieszczono w jednej rubryce ze studenckim Związkiem »Ukraina«, zamiast podać je oddzielnie. Taki lapsus zdarzyć się może nawet w niemieckich »berychtach«, ale ztąd do wniosku o sfałszowaniu dokumentu daleka jest droga

Podejrzanem wydaje się również »Rzeczypospolitej« stwierdzenie konsula, jakoby jeden z ajentów wydobył w r. 1904-tym z biura sejmowego ważne materyały, dotyczące organizacyi przyszłych wyborów w Galicyi, skoro te wybory nastąpić miały dopiero w r. 1908. I ten argument nie jest przekonywający. List konsula nie mówi wcale, jakie to były materyały, więc trudno wobec tego prowadzić dyskusyę o prawdziwość lub nieprawdziwość tego stwierdzenia.

A gdyby zresztą konsul nawet przesadził, gdyby to, co ajent rzekomo wydobył, nie było wcale tak ważne i aktualne, jak utrzymuje, to chęć popisu, chęć pochwalenia się swoją gorliwością mogła posunąć się nawet do kłamliwej fanfaronady. Znaną to przecież jest rzeczą, że władze własnych szpiegów muszą szpiegować, aby nie być przez nich okłamywane.

W końcu oświadcza »Rzeczpospolita«, że owa »eidesstatliche Versicherung«, owo zapewnienie, mające (według prawa niemieckiego) znaczenie przysięgi, którem Rakowski stwierdził piśmiennie przed naszymi pełnomocnikami autentyczność swych dokumentów, »nie ma żadnej wartości, gdyż w 1909 r. sad wrocławski uznał go za niepoczytalnego, zdaje się pod wpływem policyi«.

Tak! »pod wpływem policyi!« Więc chyba ten Rakowski musiał być niebezpieczny, a policya zrobiła z niego waryata, aby raz na zawsze zdyskredytować jego zeznania i aby nie dopuścić do stwierdzenia ich wiarogodności przysięgą. Jego przysięga może nie mieć istotnie żadnego znaczenia dla sądów pruskich; inna rzecz jednak, czy my mamy obowiązek identyfikowania się z temi sądami. Rakowski zresztą — pisze w końcu »Kur. Warsz.« — oświadczył naszym pełnomocnikom, że **gotów każdej chwili, w każdym kraju i przed każdym sądem poprzeć urzędową przysięgą autentyczność swych dokumentów.**

Oto wyjaśnienia, któreśmy uważali za niezbędne podać do wiadomości publicznej w tej chwili, gdy z kilku stron jednocześnie czynione są usiłowania, aby dokumenty Rakowskiego przedstawić jako falsyfikaty. Dotychczas dowód taki nie został postawiony. Obraz podziemnej roboty prusaków, z którego zdarł zasłonę były szpieg policyi poznańskiej, może być nieścisły w szczegółach, lecz powinien być uważany, jako ogólna ilustracya stosunków, za autentyczny.

Tyle »Kur. Warszawski«. Do uwag tych możemy tylko dodać, że dla stwierdzenia autentyczności dokumentów jest jedna i to bardzo prosta droga: skoro Rakowski oświadczył, że stawi się przed każdym sądem, osoby interesowane powinny **zaskarżyć Rakowskiego** przed którymkolwiek z sądów galicyjskich, który będzie mógł dotrzeć choć w przybliżeniu do jądra prawdy w tej skandalicznej sprawie.

II. zjazd okręgowy Organizacyi chrześcijańskich robotniczych.

Lwów, dn. 20 czerwca 1910.

(H) Za inicyatywą sekretaryatu lwowskiego „Polskiego Związku zawod. chrześcijańskich robotników" został zwołany na wczorajszy dzień do Lwowa II. zjazd okręgowy grup związku pracujących w obrębie dyecezyi lwowskiej i przemyskiej.

Zjazd był obesłany bardzo dobrze, Z wyjątkiem jednej grupy — wszystkie inne nadesłały delegatów. Reprezentowane były grupy z Stanisławowa, Sanoka, Monasterzysk, Majdanu, Wolanki, Wełdzirza, Wygody, Przemyśla, Krosna i Winnik — przez 22 delegatów. Lwowska grupa wysłała na konferencyę imieniem 7 Kół zawodowych 14 delegatów. Ogółem więc brało udział w obradach 36 przedstawicieli robotniczych. Między licznymi gośćmi, którzy w konferencyi wzięli udział — przybyli Radca dworu prof. **Rydygier**, Radca dworu prof. **Thullie**, Ks. prałat **Sarna** z Przemyśla, Ks. Dr. **Warszylewicz**, Ks Rafał **Woźniak** z konwentu OO. Bernardynów, Ks. K. **Szuba** i inni. Po raz pierwszy wziął także udział w obradach oficyalny delegat chrześcijańskich związków zawodowych z Wiednia p. Franciszek **Ullreich** przewodniczący związku robotników tytoniowych.

O godz. ½9 zebrali się wszyscy delegaci w sali sekretaryatu lwowskiego, skąd gromialnie wraz z członkami grupy lwowskiej wyruszyli do kościoła OO. Dominikanów. Mszę św. odprawił Ks. Szuba. Po Mszy uformował się olbrzymi pochód z powrotem do stowarzyszenia. Wzięło w nim udział blisko 1500 robotników.

O godz. ½10 rozpoczęły się obrady. Zagaił je i powitał gości przewodniczący grupy lwowskiej p. St. **Kłysz**. Imieniem centralnego zarządu organizacyi chrześcijańskich przemówił I. wiceprezes p. Holeksa, który też objął przewodnictwo zjazdu. P. Ullreich powitał zjazd imieniem organizacyi niemieckich. Podkreślił, że po raz pierwszy spotykają się na kongresie delegaci obu narodów. Wskazał, iż przy wspólnem porozumieniu sprawa organizacyi chrześcijańskiej robotniczej w Austryi posunie się znacznie naprzód. Imieniem stronnictwa katol.narodowego przemawiał p. radca dr. Rydygier, imieniem duchowieństwa Ks. prałat Sarna.

Pierwszy referat »o potrzebie organizacyi okręgowej« wygłosił sekretarz lwowski związku p. **Horowicz**. Przedstawił on w ogólnych zarysach potrzebę stworzenia takiej organizacyi, której władzą wykonawczą byłby komitet okręgowy złożony z 11 osób. Oprócz ogniska organizacyjnego we Lwowie należy stworzyć jeszcze dwa ogniska w Stanisławowie i Sanoku. Ogólnie uskarżano się na wielką opieszałość inteligencyi katolickiej w pomocy pracy Związku. Wreszcie uchwalono utworzyć Komitet okręgowy z siedzibą we Lwowie, złożony z 11. ludzi, oraz powoływać do życia pomocnicze komitety prowincyonalne złożone z duchowieństwa i inteligencyi.

Nastąpiły potem wybory tego komitetu, do którego wybrano przez aklamacyę: przewodniczącym p. Horowicza, ze Lwowa weszli doń pp. prof. M. Thullie, Ks. Szuba i p Schmidt, z Przemyśla Ks. prałat Sarna i p. Różycki, z Sanoka pp. Pilarski i Ratajski, z Stanisławowa pp. Skowroński i Radziński, z Monasterzysk p. Jan Żyromski i Marcela Pietrykowa.

Na tem przerwano obrady zjazdu. O godz. 12 odbyło się wielkie demonstracyjne zgromadzenie robotników grupy lwowskiej. Przemawiali p. Horowicz i p. Jagiełło, oraz p. Ullreich z Wiednia. W zgromadzeniu wzięło udział około 300 robotników.

Po wspólnym obiedzie rozpoczęły się dalsze obrady o godz. ½4 Pierwszy referował p. Horowicz sprawę »taktyki organizacyjnej i plan agitacyi«. Treści referatu ze względu na poufność obrad nie podajemy. Poruszył on sprawę stosunku Związku do starszych stowarzyszeń katolickich, stosunek socyalistów, sprawę terminatorów i wiele innych. Obszernie bardzo przemawiał w dyskusyi p. Ullreich. Mowę jego tłómaczył p. Horowicz na język polski. Skreślił on obraz pracy organizacyi niemieckich oraz specyalnie omówił sprawę organizacyi robotników tytoniowych Po obszernej dyskusyi uchwalono szereg rezolucyi mianowicie: 1) zjazd okręgowy uznaje potrzebę stworzenia osobnego funduszu okręgowego dyspozycyjnego, którýby służył do wydawania materyałów agitacyjnych dla okręgu, do pomagania młodym grupom, oraz do pokrywania kosztów zjazdów okręgowych; 2) zjazd uchwala na ten cel zbierać od członków osobne dobrowolne wkładki; 3) zjazd poleca grupom, aby wszędzie zawiązywały komitety budowy własnych domów i zbierały na ten cel fundusze; 4) zjazd poleca komitetowi okręgowemu, aby doprowadził do skutku konferencyę między pracującymi w stowarzyszeniach terminatorów a grupami związku w poszczególnych miejscowościach.

Drugi punkt porządku dziennego referował drugi lwowski sekretarz p. **Łukasiewicz** »Materyał agitacyjny«. W swoim referacie wskazał na to, jak należy wykorzystać gazetę związkową, jak ją należy kolportować, w jaki sposób można agitować odezwami broszurami i t. d. Referat opracowany był bardzo sumiennie.

Po przeprowadzeniu dyskusyi uchwalono, aby w każdej grupie raz w miesiącu przeprowadzić agitacyę odezwami i raz gazetami, oraz aby każda większa grupa utrzymywała składnicę broszur socyalnych.

Trzeci mówił wiceprezes **Holeksa** o »kursach socyalnych«. W sprawie tej przyjęto rezolucye a) poleca się Zarządowi głównemu w Krakowie, aby wszedł w porozumienie z bratniemi organizacyami celem zorganizowania większego kursu oraz b) aby komitet okręgowy zorganizował kursa socyalne jeszcze w tym roku w poszczególnych większych grupach.

Ostatni referował del. **Jagiełło** sprawę uczczenia rocznicy Grunwaldzkiej. Omówiwszy obszernie potrzebę czczenia tej rocznicy przez organizacye robotnicze chrześcijańskie — wspomniał także o stanowisku Rady miasta Lwowa wobec organizacyi chrześcijańskich, piętnując je jako niegodne katolickiej rady miasta stołecznego. Po krótkiej dyskusyi uchwalono:

1) Zjazd poleca wszystkim grupom okręgu, aby albo wzięły udział w ogólnych uroczystościach, albo gdzie takich nie będzie, urządziły je same. Na program powinny się złożyć Msze św., odczyt o »Grunwaldzie« i zabawa ludowa.

2) **Zgromadzeni na zjeździe delegaci zawodowych organizacyi robotniczych chrześcijańskich miast Lwowa, Przemyśla, Stanisławowa, Sanoka, Krosna, Wolaki-Borysławia, Monasterzysk, Jarosławia, Majdanu, Wełdzirza i Wygody protestują jak najenergiczniej przeciw oddaprzez katolicką Radę miasta Lwowa gruntu pod budowę domu ludowego w ręce organizacyi socyalistycznych uważając, że socyaliści nie mają prawa reprezentowania ogółu robotników, tem mniej katolickich.**

Rezolucya ostatnia przyjęta została jednomyślnie

Poruszono następnie sprawę **politycznej organizacyi robotników**. Rezolucyi w tej sprawie nie powzięto. Wszyscy jednak mowcy zgodzili się na to, że najbliższemi ruchowi Związku ideowo są: stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w Krakowie i katol. narodowe we Lwowie.

Na wniosek ks. Ostachowicza uchwalono rezolucyę, aby imieniem zjazdu wystosować do Koła P. na ręce prezydyum przypomnienie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Na tem obrady o godz. 7 wieczór zakończono.

O godz. 8 mej wiecz. odbyła się w lokalu Związku »wieczernica«.

Nasza letnia stolica.

Zakopane w czerwcu 1910.

Od lat jedenastu, pomimo dostrzeganych i odczuwanych nieraz dotkliwie na własnej osobie braków, dążę stale do uzdrowisk swojskich. Zdaje się więc, że mam niejakie prawo zabrać głos w sprawie Zakopanego, a nawet może nakazuje to obywatelski obowiązek. Milczeć nieraz nie wolno.

Otóż Zakopane ma wszystkie dane do rozwoju i postępu, a tymczasem, jak dotąd, jest dziurą. Przysłowiowy u Polaków brak ładu i porządku odbija się tu na każdym kroku. Gdybym chciał wyliczać tylko to, com sam zauważył

ZDRAJCY.

Powieść Filipa Oppenheima.

66

— Mikołaju! Mikołaju! — zawołała na niego pół szeptem.

Podszedł do niej, zawsze równie na pozór zimny i spokojny, pytając:

— Co znaczy przybycie twoje? Czy zaszło coś niezwykłego w Kralohradzie?

— Przybyłam tu, bo chcę się dowiedzieć co myślisz, co zamierzasz mój bracie?

Kniaź Mikołaj nic na to nie odpowiedział tylko uśmiechnął się jakimś dziwnym uśmiechem, potem ujął siostrę za rękę i pociągnął ją za sobą do miejsca, gdzie naturalna szczelina, utworzona w skale, biegła daleko aż do dna leżącego u stóp góry wąwozu.

— Posłuchaj! — rzekł Mikołaj do siostry, dając jej znak ręką, aby przyłożyła ucho do owej szczeliny.

Księżniczka spełniła jego żądanie i do uszu jej dobiegł rodzaj szmeru czy szelestu podobnego do tego, jaki sprawiają krople ulewnego deszczu, spadającego na suche liście jesienne.

— Co to jest? — spytała zdziwiona.

— To oni — odparł kniaź Mikołaj; śmiejąc się z cicha — Turcy! 10 tysięcy ich napłynęło już do wąwozu, a zanim świt zabłyśnie, przybędzie drugie tyle bo ciągną tu jak muchy na lep.

— A gdy już nadejdą, co zrobisz z nimi bracie? — szepnęła księżniczka, ściskając konwulsyjnie jego rękę.

— Bądź spokojna! wszystko jest przygotowane, cały plan obmyślany jest w najdrobniejszych szczegółach.

— Jakto! — wybuchnęła księżniczka, ze zwykłą zapalczywością — więc naprawdę wprowadzić chcesz tych ludzi do naszego kraju, chcesz zawdzięczać wyniesienie twoje najgorszym wrogom naszej ojczyzy.

Przerwał jej mowę gestem, nakazującym milczenie.

— Dość tego Milico! Jesteś tylko kobietą, ale jesteś też siostrą moją i córką domu Rajkowiczów. Wiem, że potrafisz dochować tajemnicy. Patrz, a zrozumiesz sama. — To mówiąc, wyjął z kieszeni latarkę elektryczną, a pocisnąwszy guzik, puścił snop światła w tę samą szczelinę, przy której kazał przed chwilą nadsłuchiwać siostrze odgłosów, dochodzących z tureckiego obozu.

Wtedy ujrzała księżniczka długi nabój prochowy, wsunięty głęboko w skałę, połączony on był odpowiednim przewodem z rodzajem bateryi, przy której stali oboje.

— Miny takie założone są w trzech punktach — objaśniał ją brat — i urządzone są w ten sposób, że jeden człowiek zapalić je może wszystkie trzy jednocześnie. Po upływie kwadransa od chwili zatlenia knotu nastąpi olbrzymi wybuch, a złomy skał zasypią pod gruzami, wszystkich tych, którzy tam są na dole. Aby tego dokonać, zgodziłem się pozornie na nikczemne propozycye Goryszkina i Hassanbeja, pozwoliłem im układać się z sobą, jak gdybym był ostatnim z łotrów i najpodlejszym ze zdrajców, nie wahałem się nawet dać im wszelkich zapewnień na piśmie, a uczyniłem to dla tego także, aby się czuć nieodwołalnie związanym, aby wiedzieć, że tylko śmierć może oczyścić imię moje, tak okropnie zszargane przez tych nikczemników.

Teraz dopiero zrozumiała księżniczka, dlaczego brat jej trzymał się w pewnem oddaleniu od swej nielicznej załogi, chciał widocznie sam tylko dokonać zamachu, nie narażając swych ludzi, których oddalić miał zamiar, pod pozorem strzeżenia właściwego przejścia.

— Ależ bracie mój! — zaczęła mówić — jeżeli chodzi tu tylko o dokument, który powierzyłeś Goryszkinowi, to nie potrzebujesz się o niego troszczyć, bo znajduje się on już w mojem ręku.

Tu opowiadać zaczęła wypadki dnia poprzedniego, w miarę jak mówiła, twarz kniazia Mikołaja rozjaśniała się coraz bardziej. Najwięcej go ucieszyła wiadomość, że król postępował zawsze lojalnie względem jego siostry i że list, który był przyczyną nieporozumienia, zmyślony był przez Goryszkina.

— Bogu dzięki — rzekł. — Teraz będę mógł umrzeć spokojnie wiedząc, że król jest człowiekiem bez zarzutu i że imię moje nie będzie okryte hańbą wobec mych rodaków. Powracaj do Kralohradu Milico i powiedz królowi, że ani jeden Turek nie przejdzie żywcem przez wąwóz Orzelnej.

Ale księżniczka nie mogła się zadowolnić takim obrotem rzeczy. Niezłomne postanowienie, które powziął jej brat napełniało jej serce zgrozą. Widziała, że postanowił zginąć, że ta śmierć wśród gruzów przysypujących tysiące wrogów jego ojczyzny, wydawała się mu czemś tak ponętnem, że nie odstąpi od swego postanowienia i nie będzie szukał ocalenia, chociażby ono było możliwem. Co za rozpacz dla niej! i jakie wieczne wyrzuty! W innym wypadku byłaby może zdolną dotrzymać towarzystwa bratu i zginąć wraz z nim bez słowa skargi. Ale dziś życie wołało na nią wielkim głosem. Kochała i pragnęła żyć dla swej miłości. Chciała odrodzić się wreszcie, otrząsnąć ze wszystkich złych i poniżających wspomnień, a tu los otworzyć chce na jej drodze mogiłę jedynego bliskiego człowieka, jakiego miała na świecie, zanim poznała Branda. Szukała w myśli sposobu odwrócenia od siebie i brata tak strasznej katastrofy, ale godziny upływały i czas uchodził z nieubłaganą szybkością. Już świt różowić zaczął niebiosa, oni zaś siedzieli obok siebie w milczeniu, jak gdyby zapora jakaś stanęła między niemi. Nagle oficer, komenderujący jedną z czat, stanął z raportem przed kniaziem Mikołajem.

— Ekscelencyo! — rzekł — w obozie tureckim dzieje się coś dziwnego, jakiś niezwykły ruch.

Kniaź Mikołaj zerwał się.

— Czy chcą może iść do ataku szaleńcy! Sądzą, że zdołają zdobyć przesmyk Orzelnej.

— Ależ nie — odparł oficer — ruch idzie w przeciwnym kierunku, obawiając się, że kryje się w tem jakiś podstęp, przyszedłem z raportem do waszej ekscelencyi.

Posłano natychmiast rekonesans, dla zbadania zamiarów przeciwnika. Turcy cofali się istotnie na całej linii, znaczna ich część wydostała się już z wąwozu. Plan kniazia Mikołaja był więc udaremniony, on sam zaś niespodzianie zaskoczony, nie wiedział co o tem myśleć. Niepewność ta jednak nie trwała długo. Jeździec z Kralohradu przybyły w pełnym galopie, przynosił wieść niesłychaną

— Wojna skończona! Flota angielska w Konstantynopolu. Turcy proszą o pokój. — Niech żyje król!

Jeździec obwoływał w obozie radosną wiadomość, odpowiadały mu wesołe okrzyki wojska „Hurra!" Niech żyje król, niech żyje kniaź Rajkowicz!

Zapewne ludziom tym nie brakło na odwadze i gotowi byli każdej chwili oddać życie w obronie ojczyzny. Ale skoro spełnili do ostatka swój obowiązek, jakże nie mieli cieszyć się świtającą im jutrzenką lepszej przyszłości.

Milica Rajkowicz padła na kolana i w cichej, gorącej modlitwie dziękowała Bogu za cudowne ocalenie. Potem rzuciła się w objęcia Mikołaja.

— Żyć będziemy oboje, bracie mój — mówiła — nieprawdaż? A ty daruj swej biednej, niedoświadczonej siostrze, która mimowoli sprawiła ci tyle złego.

Kniaź Mikołaj uległ także ogólnemu, radosnemu wzruszeniu i nie myślał już wcale o śmierci.

Na wpół drogi od Kralohradu Brand napotkał powracającą konno księżniczkę. Dostrzegłszy ją, zsiadł z konia i szedł pieszo na jej spotkanie. Ona wstrzymała wierzchowca, a kładąc rękę na ramieniu młodego dziennikarza, rzekła ze słabym uśmiechem.

— Wojna skończona! — a potem dodała, — Jestem bardzo zmęczona.

Zbladła w tej chwili, jak płótno i byłaby się osunęła na ziemię, gdyby Brand nie chwycił ją w ramiona.

Posadził ją na murawie przydrożnej, a sięgnąwszy do manierki, wlał jej do ust parę kieliszków mocnego koniaku.

Milica otworzyła oczy i wsparła głowę na jego ramieniu. Wschodzące słońce wypłynęło już na horyzont ognistą kulą i oblewało ich żywym, gorącym blaskiem.

— Milico! — szeptał Brand — nie mam majątku i jestem właściwie synem ludu.

— Nie troszczyłam się nigdy o pieniądze, odparła z uśmiechem księżniczka — a stanowisko twoje odpowiada mi w zupełności i... kocham cię.

Powrócili razem do Kralohradu, gdzie stanęli jednocześnie prawie z królem, powracającym z Soliki.

Wjeżdżał on do stolicy przy odgłosie wszystkich dzwonów kościelnych, rozkołysanych radośnie, wśród entuzyastycznych okrzyków ludności, witającej z uniesieniem tak zwycięskiego wodza, jak i towarzyszących mu żołnierzy.

U bram zamku przyjął powracającego króla sędziwy baron Walaczicz w otoczeniu kilku najbliższych i najzaufańszych dygnitarzy. Witał on Mirosława Illicza ze łzami wzruszenia, powtarzając wielokrotnie, że ten dzień tryumfu jest wyłącznie jego dziełem i życząc mu na przyszłość lepszych od siebie doradców.

Król jednak nie pozwolił mu wspominać o przeszłości, a ująwszy starca pod rękę, wstępował wraz z nim po stopniach prowadzących do pałacu, wśród radości tłumu uniesionego tem pojednaniem. Tegoż dnia jeszcze przyjmował Mirosław Illicz posłów zagranicznych i innych dygnitarzy, składających mu powinszowania z powodu szczęśli-

w ciągu kilkakrotnych pobytów w Zakopanem, musiałbym całą broszurę napisać. Dla mnie osobiście Zakopane zaczyna być przyjemne poza Zakopanem i najbezpieczniej czuję się w lesie..

Zakopane, właściwie powiedziawszy, wcale nie dba o gości, a pozory dbałości stara się okazywać tylko w miesiącach lipca i sierpnia, czyli w głównym sezonie. W tym czasie, jak mówią niektórzy górale, przyjeżdżają „ludzie“. Dla owych tedy „ludzi“ pod koniec czerwca, Zakopane na gwałt się czyści i porządkuje, maluje na zewnątrz — ba! nawet otwiera publiczne wygódki, podczas gdy owi nieszczęsni nie-ludzie, niemający szczęścia, przyjazdu w lipcu i sierpniu, pozbawieni są nietylko — (pomimo opłacania taksy) — muzyki, ale nawet możności prawidłowego załatwiania potrzeb naturalnych! Brak kanalizacyi w każdem mieście większem nie powinien być cierpiany, a cóż dopiero w miejscu klimatycznem. Brak dworca, brak parku zapewne także nie przyczynia się do rozkwitu Zakopanego. Brak również kuchni jarskiej, jakoteż większej dostawy jarzyn. W jedzeniu przeważa mięso i mączne potrawy. Chleb razowy sprowadzają tu z Wiednia — jest to szczyt niedołęstwa. Brak jest również dobrej komunikacyi, choćby w samem mieście, a furki dotychczasowe są niewystarczające — Zdałby się tramwaj.

Biblioteka publiczna, dawniej w zdrowem i otwartem miejscu, dziś przeniesiona do ciemnego zaułka — mało też kto z niej korzysta, gdyż tam poprostu śmierdzi tak, jak śmierdzi cała dolna dzielnica Zakopanego (to samo jest w Krynicy). Wartoby wydać zakaz plucia na ulicach, gdyż podczas nieznośnego kurzu, jaki stale panuje tutaj, o ile deszcz lub klimatyka nie zlitują się, miliardy mikrobów wdychają w siebie nieszczęsni „nie-ludzie“. Od tych mikrobów i od tego kurzu, od krów nie będących stale na uwięzi i pod dozorem, trzeba uciekać do lasu, bardzo już zresztą przetrzebionego. Jak tak dalej gospodarka pójdzie, to niezadługo z lasów mało co zostanie. — Czy nieszkoda np. marnować drzewo na przeróbkę na tekturę?

Dla podniesienia Zakopanego na właściwy poziom, należałoby oddzielić miejsce klimatyczne od miasta, gdyż Zakopane jest już miastem i to dość rozległem, a te dwie kategorye pogodzić ze sobą w zupełności nie można. Trzeba oddzielnie traktować sprawę wygody turystów, sprawę letnictwa, lecznictwa i interesy miejscowej ludności (handel, przemysł) czy to stałej, czy napływowej dla zarobku. — Odzielić trzeba chorych od zdrowych, zaraźliwych od niezaraźliwych.

Zamiast kilku władz, kłócących się z sobą, utworzyć jedną a silną i odpowiedzialną.

Gdyby Zakopane znajdowało się w Niemczech, to byśmy widzieli, coby Niemcy tu zrobili. Napewno byłby inny ład i porządek, a mniej wzajemnej adoracyi ku szkodzie gości i kraju. W Jaszczurówce zrobiliby wielki zakład hydropatyczny, pobudowaliby tramwaje, koleje w góry, sanatorya. Tak, zapewne, w Niemczech, ale my siebie nienawidzimy i wszystkiego, co polskie, dlatego też jeździmy do badów, pijemy wody emskie w Szczawnicy, giesshüblery w Galicyi, mającej swoje wody o wiele lepsze, zdarzają się nawet osobniki, co obchodzą jubileusze kilkudziesięcioletniego pobytu — w Karlsbadzie. Piękni obywatele! Mamy w Galicyi 170 milionów koron rocznie na alkohole, ale z pewnością brakłoby funduszów na podniesienie miejscowości zdrojowych swojskich. Dla podniesienia Zakopanego potrzebaby było zapewne kilkunastu milionów, ale na to pieniądze powinny się znaleźć, jeśli nie w jednym roku, to w ciągu szeregu lat. Wszak możnaby wypuścić akcye po przystępnej cenie, utworzyć Towarzystwo akcyjne, przyczem kraj (Galicya) takżeby dopomógł.

A nadewszystko potrzeba ładu, pracy i większego poczucia obywatelskiego. Skarby drzemią w tych górach, tylko nie ma naprawdę ludzi, którzyby je odkopali.

Alojzy Węgliński

Handel dewocyonaliami i żydzi.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Ważną sprawę poruszy! „Głos Narodu“. Handel dewocyjny znajduje się u nas w rękach żydów wbrew ustawie i wbrew logice. Patent cesarski nie pozwala żydom handlować obrazami świętych i dewocyonaliami katolików — jednak Starostwa nie pilnują tej sprawy w powiatach, ani policya w stolicach. Dlaczego? bo nikt się nie domaga wykonania ścisłego tej ustawy! Niechby chrześcijanin zaczął handlować żydowskimi tałes lub macami, wnet żydzi narobiliby takiego krzyku, że poruszyliby niebo i ziemię, aby handel zamknąć, — chociaż ustawy na to niema. My zaś mamy za sobą ustawę ale z baranią bezmyślnością nie żądamy, aby ona ściśle była przestrzeganą i zachowana.

Co gorsza — wbrew logice idziemy do żydów kupować święte obrazy, książki do modlenia, różańce, krzyżyki i t. d. Nie dziwić się ludowi nieuświadomionemu, ale robi to inteligencya, robią to nawet ci panowie, którzy wygadują na żydów. Dlaczego? bo żyd albo zborguje, albo o grosz spuści taniej, w każdym razie można się z nim pół godziny targować!...

Na nic się nie przydadzą teoretyczne żale, działać nam trzeba praktycznie. Gazety niech przypominają często czytelnikom, że świętości, mających styczność z religią, nie wolno nam pod żadnym warunkiem kupować z rąk żydowskich. Księża zaś, zanim poświęcą obraz lub medalik, niechaj zapytają, u kogo jest on kupiony? Jeżeli u żyda, takiego niechaj nie poświęcą, choćby o to byli proszeni ze łzami! Stanowczość i jednomyślność duchowieństwa całego kraju w tej sprawie, może nareszcie sprowadzić zwrot pożądany i poprawę opłakanych a niegodnych dzisiaj stosunków. Apelujemy więc do naszego duchowieństwa patryotycznego.

A teraz kilka słów o wytwórczości i składach dewocyjnych. Dzisiaj biorą się do handlu obrazami i dewocyonaliami ludzie biedni nie mający kapitału. Jest to pocieszającą rzeczą, że się rzucają do handlu, bo to dowodzi, że mają zmysł i spryt kupiecki. Ochota ich i zadowalanie się małym zarobkiem nie wystarcza do prowadzenia racyonalnego handlu, gdy kapitału zakładowego brak. Z tego to powodu ludzie ci zwracają się do żydów hurtowników, którzy na kredyt dają im towar lichy, tak zwane „wybiórki“, gdyż nie mają pieniędzy, aby zwrócić się z zamówieniem do fabryk chrześcijańskich, a często nie znają adresów wielkich fabryk dewocyjnych. — Chcąc więc sprawę rozwiązać praktycznie, powinniśmy najpierw pouczać kramarzy odpustowych, skąd tanie i dobre sprowadzać mogą towary, z drugiej strony ułatwiać im kredyt, jeżeli znamy ich z uczciwości i rzetelności. Żydzi stoją silnie przemysłowo tylko łącznością, wzajemnem pouczaniem się i kredytem. Bogaty żyd pożycza biedniejszym często na wysoki procent, a kahały w kraju i zagranicą zapytane, pouczają chętnie każdego skąd sprowadzać potrzebne towary. Chcąc konkurować ze żydami, musimy naśladować ich i kroczyć tymi samymi drogami. Mamy w kraju kilka pracowni szat liturgicznych, które dobrze się rozwijają, czemuż nie zabierzemy się do wyrobu szkaplerzy, medalików, różańców, obrazków i książek do modlenia? Jeżeli komu niedogadza wykonanie artystyczne obrazków Ziołkowskiego w Pleszowie, to załóżmy taką fabrykę w Krakowie, gdzie szkołę mamy malarską i ludzi odpowiednich na zawołanie. Kraków przez swoje położenie geograficzne szczęśliwe, działać może na trzy zabory, zbyt więc towarów będzie zapewniony. Lokujemy kapitały na rzeczy, które przynoszą nam zawód i stratę. Dlaczegóż nie pomyślimy o fabryce obrazków i różańców, na której niema nigdy straty? W Czechach i w Prusach przemysł ten wysoko jest rozwinięty — dlaczegóż Polacy nie biorą się doń, lecz zostawiają go żydom?

Narzekamy potem, że kraj ubogi i szukać trzeba zarobków w Ameryce. — Nie bądźmy niedołęgami. Amerykę mamy w Galicyi — umiejmy tylko patrzeć w około siebie! Ileż to jeszcze zródeł bogactwa leży nietkniętych, lub nie wyzyskanych umiejętnie! Zydzi z Węgier i z Rosyi napływają do Galicyi i zawsze coś znajdą do zarobienia, a my uciekamy z Galicyi mówiąc, że niema tu dla nas zajęcia! Nawet wyroby do użytku religijnego zostawiamy żydom, bośmy mało zapobiegliwi, za mało rzutni i przedsiębiorczy. Ocknijmy się.

Straszna katastrofa budowlana we Lwowie.

Katastrofa budowlana we Lwowie pociągnęła za sobą — jak się okazało — 7 ofiar w życiu ludzkiem. 25 osób zostało lżej lub ciężej poranionych. Pod gruzami zawalonego domu utracili życie: 62-letni faktor Abisz Wag, jego żona 40-letnia Sara Goldberg, ich 17-letni syn Ignac Wag recte Goldberg, Seide Wadel, krawiec, 32-letnia Hania Bukarska, żona Seliga, robotnika z Rosyi, 9-letni syn Bukarskich Berko Bukarski i 1½-roczna córeczka Szaja Bukarska.

Ostatniego trupa wydobyto z pod gruzów o godz. 1·30 popołudniu. Za chwilę przybył wóz żałobny, do którego złożono zawinięte w jedno prześcieradło zwłoki wszystkich ofiar.

Rozgrywały się tragiczne sceny, których groza tłumiła dech w piersiach tłumów, otaczających miejsce katastrofy.. Bukarski, któremu z całej rodziny pozostało tylko jedno dziecko, w szale rozpaczy chciał się rzucić pod konie wozu, który unosił trupy jego żony i dwojga dzieci; Leon Goldberg, który utracił pod gruzami obok rodziców i brata, padł na ziemię w konwulsyach... mrożąc w żyłach krew, jęki i łkania wypełniły ulicę..

Do godz. 6 wiecz. trwało usuwanie gruzów. Usunięto wszystko aż do parteru. Obawy, że znaczniejsza jeszcze ilość osób utraciła życie pod gruzami, okazały się na szczęście płonne.

Po uprzątnięciu gruzów opróżniono całą realność, jak również przylegającą do niej i mającą wspólny wchód, a połączoną tylko gankami jednopiętrową kamienicę, należącą do tego samego właściciela Majera Samuela Menkesa i grożącą taką samą katastrofą. Wobec tego, że dostęp do tej kamienicy był utrudniony z powodu nagromadzonych gruzów i zachodziła obawa, że schody w niej mogą runąć, wyniesiono rzeczy lokatorów przez okna, spuszczając je na linach.

Do późnej nocy tłumy publiczności cisnęły się do miejsca katastrofy.

Właściciel zwalonego domu Menkes, z n i k ł b e z ś l a d u. W niedzielę udał się on do budowniczego Makowicza i proponował mu, aby wziął rekonstrukcyę jego domu, na co p. M. zgodził się. Menkes na wieść o katastrofie pojechał do p. Makowicza, wyciągnął go z łóżka i wezwał, aby pojechał „ratować“. Przed kilku dniami zwracano Menkesowi uwagę na grożące niebezpieczeństwo, w pierwszym więc rzędzie pociągany będzie on do odpowiedzialności sądowej. Być może, że śledztwo wykaże też współwinnych katastrofy.

Prócz tego odbędą się niezawodnie procesy cywilne o odszkodowanie. Menkes ma jeszcze jedną kamienicę.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 22 czerwca.)

Lwów. Właściciel kamienicy, która się zawaliła, nazwiskiem Menkes, został wczoraj aresztowany, ponieważ zachodzi podejrzenie, — iż wiedział, że kamienica grozi zawaleniem, a zaniedbał środków ostrożności. Dochodzenia przeciw niemu są prowadzone na podstawie § 335 ustawy karnej.

Dziś dokonana będzie obdukcya ofiar katastrofy.

Kronika Grunwaldzka.

Obchód grunwaldzki. Krajowy komitet grunwaldzki w Krakowie wzywa wszystkie reprezentacye powiatowe, dalej reprezentacye gmin miejskich i wiejskich, oraz wszystkie Towarzystwa i instytucye, chcące wziąść udział w uroczystym pochodzie w dniu 17 lipca b. r., aby najpóźniej do dnia 30 czerwca zgłosiły swój udział z podaniem liczby delegatów pod adresem: Komitet grunwaldzki — Kraków, Magistrat.

Koło polskie Dumy petersburskiej zgłosiło na ręce Komitetu swój udział w obchodzie grunwaldzkim w Krakowie.

Sekcya muzyczno-teatralna i zabawowa odbędzie jutro tj. 23 bm. o godz. 5 po południu posiedzenie.

Pojutrze dnia 27 obradować będzie komitet wykonawczy o godz. 7 wieczór.

Oba posiedzenia odbędą się w salach Magistratu.

Na obchód grunwaldzki w Krakowie magistrat miasta Kołomyi nadesłał 100 K, Wydział Rady powiatowej w Sokalu 50 K na ręce tut. Magistratu.

Wieczór grunwaldzki. W sobotę 25 b. m., w rocznicę założenia „Polonii“, odbędzie w lokalu Tow. uroczysty wieczór, celem uczczenia zwycięstwa Grunwaldzkiego.

W uroczystości przyrzekli współudział: szanbelan Dr. K. Lubecki i p. Stanisław Jasiński. Początek o godzinie 6 wieczorem. Wstęp jedna korona.

Kopiec Grunwaldzki w Niepołomicach. Komitet sypania Kopca Grunwaldzkiego w Niepołomicach składa niniejszem gorące podziękowanie za patryotyczną działalność „Straży Polskiej“ — która dwukrotnie pod przew. prezesa p. Bartoszewicza zorganizowała liczne wycieczki do Niepołomic i pracą rąk swoich przyczynia się do urzeczywistnienia rozpoczętego dzieła. Komitet dziękuje również p. Terakowskiemu, właścicielowi zakładu introligatorskiego w Krakowie za ofiarowaną cenną i artystycznie wykonaną księgę pamiątkową.

Uroczystość grunwaldzka w Chrzanowie. W niedzielę odbyło się w Chrzanowie uroczyste poświęcenie sztandaru sokolego i obchód rocznicy Grunwaldzkiej. Przybyło 150 sokołów z okolicy, z Krakowa zaś delegacya „Sokoła“ i Związku. Nadto w uroczystości uczestniczyło 200 członków straży pożarnej, 200 górników z Jaworzna pod przewodnictwem inżyniera Ratzka, muzyka, banderya włościańska w sile 100 koni. Ogólną uwagę zwracała nieobecność marszałka powiatowego hr. Antoniego Wodzickiego.

Pochód udał się do kościoła, gdzie po nabożeństwie wygłoszono okolicznościowe kazanie, na boiko, na którem dokonano uroczystego wbijania gwoździ. Przemawiali: prezes „Sokoła“ chrzanowskiego Dr Kazimierz Woynarowski, reprezentant Związku krakowskiego Dr Stanisław Rowiński, włościanie i robotnicy.

Popołudniu odbył się festyn.

Powszechną uwagę zwracało, iż mimo zaproszeń, żydzi chrzanowscy nie wzięli udziału w narodowej uroczystości.

Obchód grunwaldzki na górze Zyndrama z Maszkowic, bohatera z pod Grunwaldu, w Łącku. W prześlicznej górskiej okolicy, na wzgórzu wsi Maszkowic, niedaleko miasteczka Łącka nad Dunajem, w powiecie nowosądeckim, wznosił się niegdyś zamek Zyndrama, dowódcy hufców polskich pod Grunwaldem. Z gruzów zamku, zburzonego za czasów wojen szwedzkich, zbudowano kościoły w miasteczku Łącku i wsi Podegrodziu. Powstało tylko samo wzgórze, niemy świadek przeszłości.

Dla uczczenia 500-letniej rocznicy złamania potęgi krzyżackiej, oraz pamięci bohatera z pod Grunwaldu, Zyndrama z Maszkowic, odbędzie się dnia 3 lipca b. r. (w razie niepogody 10 lipca b. r.) staraniem komitetu miejscowego w Łącku, oraz dziesięciu gmin należących do parafii łąckiej, uroczysty obchód z następującym programem.

Popołudniu o godzinie wpół do 2 uroczyste nieszpory z okolicznościowem kazaniem, poczem z Rynku w Łącku po przemowie, wyruszy pochód, poprzedzony konną banderyą i oddziałem kosynierów, przy dźwiękach muzyki na wzgórze Zymdrama. Tamże po odpowiedniem ugrupowaniu się, wygłoszenie mowy na temat historyczny i odsłonięcie kamienia pamiątkowego. Zakończy odegranie na wzgórzu pod gołem niebem przez teatr amatorski miejscowy, sztuki patryotycznej.

Uroczystość grunwaldzka w Żywcu, połączona z odsłonięciem pomnika Jagiełły odbędzie się dnia 26 bm.

Popołudniu odbędzie się festyn, na którym miejscowy „Sokół“ wykona ozdobne ćwiczenia.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we czwartek Zenona; pojutrze w piątek Jana Chrzciciela.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 33; zachód przypada o godz. 7 minut 51; długość dnia godzin 16 minut 18

Kraków, dnia 22 czerwca.

Rada m. Krakowa. W piątek dnia 24 b. m. odbędzie posiedzenie Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym: 1) budżet miejski na rok 1910; 2) budowa domów robotniczych dla personalu elektrowni miejskiej kosztem maksymalnym 200.000 kor.; 3) przeniesienie stanowiska fur próżnych z Rynku kleparskiego na plac przy wylocie ul. Długiej; 4) zatwierdzenie projektu statutu pracowni dla badań mikroskopowych oraz zbiorów okazów chorobowych u zwierząt, zabitych w rzeźni miejskiej; 5) wybór 24 członków wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Zaznaczyć należy, iż wybór 24 członków Wydziału wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa wszedł na porządek dzienny Rady jeszcze w j e s i e n i — i od tego czasu tuła się po wszystkich porządkach dziennych każdorazowego posiedzenia Rady, aby potem znów zejść z etapu dziennego, gdyż... apetyty demokratyczne nie mogą się pomiędzy sobą pogodzić.

Pracownia badań mikroskopowych. Gmina m. Krakowa przystępuje do założenia pracowni do badań mikroskopowych, oraz zbioru okazów chorobowych u zwierząt zabitych w rzeźni. Sprawa postawiona jest na porządku dziennym piątkowego posiedzenia Rady. Projekt statutu zaznacza, że celem ścisłego badania mięsa ze zwierząt, zabijanych w rzeźni miejskiej, a podejrzanych o chorobę, tudzież celem badania artykułów spożywczych pochodzenia zwierzęcego, jak wreszcie celem umożliwienia weterynarzom miejskim dalszego kształcenia się w przeprowadzaniu badań ścisłych, urządzi i utrzymywać będzie gmina miasta Krakowa przy rzeźni miejskiej „Pracownię do badań mikroskopowych, oraz zbiór okazów chorobowych u zwierząt zabitych w rzeźni miejskiej“. Bezpośredni zarząd pracowni będzie oddany dyrektorowi rzeźni miejskiej. W pracowni do badań mikroskopowych badane będą: mięso zwierząt domowych, wyroby z mięsa, środki użyte do konserwowania mięsa i wyrobów masarskich, oraz środki użyte do zabarwienia tych ostatnich, dziczyzna, drób bity, skorupiaki, ryby, tłuszcze zwierzęce.

W sprawie gimnazyum realnego w Krakowie donosi nam dyrekcya gimnazyum IV co następuje: Wprawdzie rozporządzenie ministeryum oświaty jeszcze nie nadeszło, należy się jednak spodziewać, że niebawem nadejdzie, a wtedy w roku szkolnym 1910/11 tj. od 1 września r. b. w gimnazyum IV (ul. Podwale 7) klasy I i II będą miały plan gimnazyum realnego, a następnie co rok jedna klasa dalsza będzie zamienianą na klasę gimnazyum relnego (gimnazyum humanistyczne IV z r. 1910/11 będzie miało kl. III—VIII).

A) Rodzice, pragnący zapisać swe dzieci do klasy I gimnazyum realnego mogą to uczynić w dniu 28 lub 29 bm. między godz. 10 a 12 przed południem, składając dyrekcyi: 1) metrykę wykazującą, że uczeń skończył lub kończy w roku bież. kalendarzowym lat 10 (a więc, że jest urodzony w r. 1900), 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy (rewakcynacyi), 3) świadectwo szkolne, jeżeli uczeń chodził do kl. IV szkoły ludowej.

Egzamin wstępny tych zapisanych w dniach 28 i 29 bm. odbędzie się dnia 1 lipca o godz. 8 przed południem w dwu oddziałach, ewentualnie także 2 lipca o tymże czasie. Po pomyślnym wyniku tego egzaminu można zapisać uczniów do kl. I gimnazyum realnego już przed feryami, a mianowicie 1 lipca i ewent. 2 lipca o godz. 4 po południu, składając taksę i datki w kwocie 7 K 20 h. i pozostawiając dokumenty w aktach dyrekcyi.

B) Rodzice, pragnący zapisać swe dzieci do kl. II gimnazyum realnego, uczęszczające obecnie do kl. I któregokolwiek gimnazyum w Krakowie, mają pisemnie złożyć to życzenie dyrekcyi tego zakładu, do którego teraz uczeń uczęszcza, a ta je prześle dyrekcyi gimnazyum IV, która zarządzi, czego potrzeba do otwarcia tej klasy we wrześniu w jednym lub dwu oddziałach.

Dla wiadomości rodziców dodajemy objaśnienie, że gimnazyum realne różni się od gimnazyum klasycznego: 1) brakiem nauki języka greckiego (natomiast od klasy IV obowiązkowa nauka języka francuskiego), 2) w klasie V do VII nauka geometryi wykreślnej i chemii, 3) nauką rysunków rozleglejszą w klasie II i III. Po ukończeniu gimnazyum realnego może abituryent udać się na studya uniwersyteckie lub politechniczne jako słuchacz zwyczajny, z tem jednak ograniczeniem, że bez uzupełnienia egzaminu dojrzałości z języka greckiego nie może być słuchaczem zwyczajnym wydz. teologicznego, a na wydziale filozoficznym nie może składać egzaminów i rygorozów z filozofii ścisłej, z grup językowych i nauk historycznych.

Obrady hutników i górników polskich. — Onegdaj odbyło się w Krakowie, pod przewodnictwem radcy Kontkiewicza z Warszawy posiedzenie delegacyi górników i hutników polskich. Delegacya postanowiła za zgodą II Zjazdu górników i hutników polskich, który odbędzie się we Lwowie w dniach od 23 do 26 września b. r. — ukonstytuować się jako stała reprezentacya ogółu górników i hutników, czuwająca nad potrzebami naszego przemysłu górniczo-hutniczego. Pięciu członków delegacyi ma wybierać na przyszłość zjazd każdoczesny, a reszta członków zwykłych ma być mianowanych przy zmianie kadencyi.

Następnie obradowała delegacya nad akcyą przygotowawczą do zjazdu jesiennego. Wkładkę dla uczestników zjazdu ustalono na 20 K a dla pań i akademików górniczych na 10 K od osoby. Podczas zjazdu lwowskiego projektowane są wycieczki do Borysławia, Kałusza i Podhorzec. Sekretarz komitetu wykonawczego radca Kamiński zdał sprawę ze swej akcyi zmierzającej do nawiązania stosunków z kołami górniczemi w Westfalii, Uralu i Tomsku na Syberyi. P. Kamiński przedłożył także spis referatów, które mają być wygłoszone na zjeździe.

Delegacya omawiała w dalszym ciągu sprawę wydawnictwa kalendarza górniczego. Z nakładu 5000 egzemplarzy została tylko mała ilość nierozsprzedana. Około 2500 sprzedano w Galicyi, 1250 na Śląsku austryackim, około 600 egzemplarzy w Królestwie Polskiem, Westfalii, Śląsku i Ameryce. W końcu obrad uchwalono rozpisać za pośrednictwem lwowskiego Koła architektów polskich konkurs na plany budynku dla szkoły górniczej w Dąbrowie śląskidj oraz przedsięwziąć starania o praktyki wakacyjne dla akademików górniczych.

W obradach brali udział przedstawiciele przemysłu górniczo-hutniczego z Dąbrowy górniczej, Morawskiej Ostrawy, Freibergu w Saksonii, Lwowa, Krakowa i Jasła. Między innymi obecny był na zjeździe poseł Zarański.

Z opery. „Piękna Helena“ została wczoraj wystawiona w obsadzie zupełnie zmienionej. Pozostała tylko pani Miłowska, która w roli tytułowej tworzy kreacyę prawdziwie artystyczną. P. Dobosz okazał w partyi Parysa niezwykle piękny i obiecujący materyał głosowy. Gra jego zdradzała jeszcze wielkie niedoświadczenie techniczne, które jednak nie tak raziło, jak zbytnia pewność siebie innych wykonawców. „Pięknej Heleny“ nie można grać w stylu „Wesołej wdówki“ lub „Ptasznika“. Potrzeba tam gry wytwornej i starannie wycieniowanej, a tekst jest dostatecznie dowcipny i nie wolno go kazić improwizacyami mniej lub więcej niefortunnemi.

Z teatru ludowego. Dziś w Parku krakowskim „Kabaret“ z nowym programem, w którym wystąpią najlepsze siły teatru ludowego. Publiczność oklaskiwała z zapałem każdy punkt programu, to też zachęcona dyrekcya postanowiła dawać takie przedstawienia w tym miesiącu tylko w Parku krakowskim.

Warsztat dla uczniów szkół średnich. Celem zapoznania szerszej publiczności ze zadaniem i kierunkiem warsztatu założonego przez śp. Dra Jordana, urządzona zostanie wystawa prac uczniów w dniach 23-go i 24-go b. m. Zwiedzać można od 3-ciej do 5-tej ul. Podzamcze L. 30 I. p. Wstęp wolny.

Festyn. Komitet pań urządza dnia 26 b. m festyn w parku Dra Jordana. Dochód z festynu przeznaczony na cele Polskiego Związku katolickich uczniów rękodzielniczych.

Groźny pożar. Wczoraj o godz. 11 w nocy zawezwano telefonicznie z rogatki zwierzynieckiej straż pożarną na ul. Kościuszki w Dębnikach, gdzie z niewiadomych powodów powstał pożar w zabudowaniach żyda Weinberga. Pożar zagrażał poblizkim budynkom, lecz dzięki jedynie wysiłkom straży pożarnej nie mógł się rozszerzyć. Straż pożarna po kilkunastu minutach pracy, ogień ugasiła i powróciła do koszar. Szkoda wynosi kilkaset koron.

Tajemnicza zguba. Grabarz podgórski, Majka, doniósł do policyi, że onegdaj znalazł na starym cmentarzu nogę prawą po kolano, ukrytą w kącie w kupie liści. Tajemniczą zagadką jest, skąd ona się tam wzięła.

Włamanie. Do sklepu z mięsem p. Saniternika włamali się w nocy z 21 na 22 nieznani jacyś sprawcy, którzy przetrząsnęli wszystkie skrytki sklepowe, szukając pieniędzy. Ponieważ pieniędzy nie znaleźli w szufladach sklepowych, zabrali się do kasy wertheimowskiej. W czasie

---

wego zakończenia wojny. Wśród innych znalazł się na zamku i stary Van Decht, którego król zatrzymał, prosząc go, aby pozostał w zamku do czasu odejścia innych gości, gdyż udzielić mu chce ważnej wiadomości. Wiadomością tą było oświadczenie, że król pojąć ma za żonę w najbliższym czasie jego córkę.

Usłyszawszy to stary przemysłowiec, uśmiechnął się porozumiewawczo na znak, że domyślał się już dawno podobnego zakończenia, a potem dodał:

— Nie rachowałem wprawdzie na to, by mieć króla za zięcia — rzekł — ale mogę zapewnić waszą królewską mość, że nie wiele księżniczek w Europie wniosło małżonkom swym posag równy temu, jaki mam zamiar dać mojej córce. Słowa te nie były czczą przechwałką, a stary przemysłowiec dotrzymał wiernie swych przyrzeczeń, opłacając koszta wojenne i rzucając olbrzymie swe kapitały w przemysł krajowy, co podniosło ogromnie naturalne bogactwo kraju. Przy rozpoczęciu każdego nowego przedsiębiorstwa, kniaź Mikołaj, który zajął miejsce barona Walaczicza, staczał zwykle zacięte spory z dyrektorem finansów krajowych, którym został stary Van Decht. Spory te nie miały jednak wcale charakteru jakiejś osobistej niechęci i miały jedynie za cel istotne dobro Montewerdyi. Kniaź Rajkowicz starał się usilnie, aby nie wprowadzano do kraju żadnych zbytkownych ulepszeń, któreby narażały w czemkolwiek zdrową prostotę jego ziomków i zdanie jego zazwyczaj przeważało. Dzięki szczęśliwie odbytej kampanii Montewerdya pozyskała świetną opinię wojskową, która trzymała w należytej odległości nieprzyjaznych sąsiadów. Wpływy rosyjskie upadły zupełnie, a nazwa zwolennika Rosyi stała się tam wkrótce jednoznaczna z pojęciem zdrajcy. I nastał dla kraju tego okres złoty, jakiego naród każdy i każdy człowiek doczekać musi zazwyczaj — choćby raz w życiu. Gdy wkrótce po wojnie Mirosław Illicz przedstawił na posiedzeniu Izby, zamiar małżeństwa swego z panną Van Decht, ani jeden głos nie powstał przeciw temu, a kniaź Mikołaj okazał się najgorętszym poplecznikiem tego małżeństwa. Związek ten potomka jednej z najstarszych rodzin królewskich z córką fabrykanta, a wnuczką robotnika, uderzył żywo wyobraźnię Europy. Prasa zwłaszcza zajmowała się żywo młodą parą królewską, notując skrzętnie każdy szczegół ich pożycia. Oni jednak nie wiele sobie z tego robili, oddani wyłącznie swemu szczęściu. Gdy w parę lat po opisanych wypadkach Mirosław Illicz znalazł się wraz z żoną w Londynie, udali się oboje incognito do tej samej restauracyi, skąd przed trzema laty nieznany młody oficer odjeżdżał w tak niepewnych warunkach, dla odzyskania tronu naddziadów. Zasiadłszy przy ustronnym stoliku, cieszyli się jak dzieci, wywołując dawne wspomnienia — ale swoboda ich nie trwała długo. Wśród publiczności powstały ciche szmery, udzielające się od stolika do stolika, i nagle jakby na znak umówiony, orkiestra zagrała narodowy hymn Montewerdów, a tu i owdzie dały się słyszeć okrzyki na cześć Mirosława Illicza.

— Odkryto nas najdroższa! — szepnął z nieukontentowaniem król — i ująwszy żonę pod rękę, przeszedł szybko wśród rozstępującej się przed nim publiczności. Wyniosła jego marsowa postać i głęboka blizna na czole, zdradzały go tem łatwiej, że portrety jego były niezmiernie popularne w Londynie. W tym samym czasie Brand odbywał z młodą żoną podróż poślubną po Włoszech, rozkoszując się wraz z nią widokiem nieznanych jej dotąd skarbów przyrody i sztuki. Naturalizował się on w Montewerdyi i pozostał już tam na zawsze, poślubiając jako własne losy ojczyzny Milicy Rajkowicz.

„pracy" złamał im się świder, którym starali się zrobić otwór, wobec czego porzucili „pracę", uchodząc oknem od podwórca.

Festyn dzieci dla dzieci, który się odbył dnia 19-go b. m. w Dębnikach na budowę ochronki przyniósł dochodu 960 koron 87 halerzy wraz z łaskawie ofiarowanymi datkami na festyn przez X. biskupa Nowaka 50 K, p. Lasocką 100 K, p. hr. Ant. Potocką 20 K, p. Chronowską 10 K, p. Szołajską 10 K, p. Jurjewicz 100 K i p. Jaworskiego 25 K.

Wszystkim Szan. ofiarodawcom, którzy przyczynili się do poparcia zbożnego dzieła, składa komitet podziękowanie.

Pogoda. Dnia 21-ego czerwca termometr doszedł od + 6·6 do +18·4 C., barometr opadał.

Dnia 22-ego czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 745·5 mm., termometru +12·1 C., wiatr: północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Aneksya Chełmszczyzny i Galicyi. Według informacyi telegraficznych „Rieczi i Russkiego Słowa" bawiąca obecnie na ziemi Chełmskiej wyprawa grona posłów i studentów rosyjskich prowadzi czynną akcyę polityczną na rzecz „zjednoczenia" z Rosyą nietylko Chełmszczyzny ale i... Galicyi.

W sobotę zrana przybyli do Białej następujący członkowie Izby i Rady państwa: biskup Eulogiusz, hr. W. Bobrinskij, Giżyckij, Potułow, Koczubej i E. Kowalewskij. W Brześciu Litewskim przyłączyli się do nich petersburscy studenci-nacyonaliści w liczbie 14, którzy przybyli tam z Warszawy drogą na Chełm.

Na stacyi Biała „ludu" było niewiele, ale za to tłumnie stawiła się cała administracya i policya z gub. Wołżinem na czele. Zwiedziwszy miejscowy sobór, uczestnicy wyprawy udali się do gmachu seminaryum nauczycielskiego, gdzie przyjmowali 32 delegacye od parafii prawosławnych.

„Wszyscy — jak telegrafuje korespondent „Rieczi" — skarżyli się na ucisk ze strony obywateli ziemskich, Polaków i prosili o odłączenie Chełmszczyzny".

Co to były jednak za deputacye", o tem już przed przyjazdem „istinno-ruskich opiekunów" Chełmszczyzny pisano obszernie. Jak donosi „Kuryer Lubel." działacze chełmscy zorganizowali na powitanie „rzeczników uciskanych Rosyan" niezwykłą maskaradę. Kazali mianowicie grupom spędzonych włościan prawosławnych ubrać się w łachmany i wystąpić boso, ażeby widokiem swym wzbudzić litość. Długo włościanie nie mogli zrozumieć, dlaczego wzbroniono im spotkania wykwintnej delegacyi w ubraniach świątecznych i w całych butach, a dopiero gdy wytłómaczono im, że liczyć mogą na obdarowanie ziemią w takim tylko razie jeżeli swym nędznym wyglądem potrafią wzbudzić litość w sercach swych dobroczyńców, poszli po rozum do głowy i światłej rady posłuchali. Taką maskaradą działacze w Chełmszczyźnie pragnęli wszczepić przekonanie o „ucisku prawosławia" przez Polaków.

I maskarada się udała, ale „istinno-ruscy" patryoci nie zadawalniają się Chełmszczyzną. Na uroczystej uczcie wydanej na część gości, hr. Bobrinskij wzniósł toast za jedną i niepodzielną „Ruś", zarówno Chełmską, jak i Czerwoną. Ten ostatni toast wywołał huczne objawy zachwytu ze strony obecnych na śniadaniu czynowników i miejscowych „diejatielej".

Apetyt „istinno-ruski" wciąż rośnie i szuka nowej Cuszimy..

Łodzią do Morza Czarnego. Jar Dniestru wijącego się w tysiącznych zakrętach Podolem galicyjskiem, a następnie tworzącego granicę Podola Rosyjskiego i Besarabii, to jedna z najpiękniejszych okolic, a podróż łodzią Dniestrem obfituje w mnóstwo wrażeń. Krajobraz zmienia się jak w kalejdoskopie — po obu brzegach mija się szereg miejscowości znanych w historyi, jak Okopy św. Trójcy, Żwaniec, Chocim, Jezupol, Bendery, wiele ruin, zamków i innych budowli, mnóstwo jaskiń, a wysokie z obu stron brzegi jaru, których coraz to nowe, a zupełnie odmienne od siebie partye ukazują się po każdym zakręcie — urozmaicają podróż, czyniąc ją mimo długiego trwania zajmującą i pozbawioną wszelkiej monotonności.

Akademicki Klub turystyczny we Lwowie, chcąc umożliwić szerszym sferom poznanie Dniestru, urządza w lecie 2 podróże łodziami — jedną całomiesięczną z Halicza do ujścia Dniestru do Morza Czarnego, drugą tygodniową z Halicza do spływu Dniestru ze Zbruczem w Okopach św. Trójcy na granicy Galicyi.

Kierownictwo wycieczek spoczywa w rękach p. Juliusza Mokłowskiego.

W obu wycieczkach mogą brać udział także niecziłonkowie Klubu za opłatą za użycie łodzi. Udział pań wykluczony. Wymagana umiejętność wiosłowania i dobrego pływania. Wycieczki wyruszą z Halicza 29 lipca — pierwsza potrwa do początku września, druga do 6 sierpnia. Po przybyciu do Akermanu uczestnicy wycieczki do Morza Czarnego zwiedzą Odessę i zrobią parowcem czterodniową wycieczkę na Krym, gdzie zatrzymają się w Sebastopolu, Bakczyseraju, Jałcie i Kierczu.

Powrót koleją. Koszta pierwszej wycieczki około 200 kor. — drugiej 50 kor. Zgłoszenia i zapytania adresować należy: Juliusz Mokłowski, Halicz, ul. Sokoła.

Oddział kolarzy „Sokoła" w Nowym Sączu urządza w niedzielę dnia 26 bm. a w razie niepogody 3 lipca „Jazdę okrężną grupami" na przestrzeni 30 kilometrów, z następującym programem:

Uczestnicy gromadzą się o godz. 2·30 w cukierni p. Pilińskiego (ul. Jagiellońska) i zostaną rozlosowani na dwie grupy A i B. Punktualnie o godz. 3 startują obie grupy równocześnie w dwóch przeciwnych kierunkach. Droga grupa A prowadzi na most żelazny, Świniarsko, Podegrodzie, most kryty w Gołkowicach i Stary Sącz do Nowego Sącza na miejsce wyjazdu. — Grupa B jedzie tą samą drogą — lecz na odwrót.

Tempo spacerowe, lecz bez ograniczania szybkości młodszym i chętnym, gdyż dla trzech pierwszych z każdej grupy przyznany będzie ozdobny dyplom pamiątkowy. Czasy poszczególnych uczestników będą notowane, a grupa, która w krótszym sumarycznie czasie przestrzeń tę przejedzie, wygrywa — grupa przegrana płaci po 50 hal. od osoby na kaplicę szkolną w Nowym Sączu.

Po ukończeniu korso po mieście i zabawa w parku kolejowym.

Poświęcenie sokolni. Dnia 12 b. m. odbyło się w Dukli poświęcenie sokolni przy licznie zebranej publiczności. Po skończonem nabożeństwie odbył się obiad, wydany przez tutejszego „Sokoła". Popołudniu odbył się festyn w parku.

Skandal Grunwaldzki we Lwowie. Socyalistyczny „Głos" lwowski, niezadowolony, iż nie załatwiono na onegdajszem posiedzenie Komitetu grunwaldzkiego we Lwowie darowizny majątku gminnego na cele partyjne, oświadcza, iż wobec wypaczenia i wykoszlawienia ściśle w myśl życzeń żywiołów reakcyjnych (!) ogłoszonego już programu obchodu rocznicy grunwaldzkiej, klasa robotnicza musi dokładnie rozważyć, w jaki sposób tę rocznicę jej uczcić należy.

Z artykułu socyalistycznego pisemka domyślać się można, iż socyaliści powstrzymują się od udziału w uroczystościach Grunwaldzkich.

Znowu katastrofa budowlana we Lwowie. Wczoraj z rana na budowie domu pod l. 12 ulicy Zdrowie, zawaliło się rusztowanie na II. piętrze, a znajdujący się na rusztowaniu cieśla Jan Jarmułowicz, spadł łamiąc sobie kręgosłup. Wezwane Pogotowie ratunkowe odstawiło ofiarę wypadku do szpitala. Stan Jarmułowicza jest bardzo groźny.

Samowola starostwa. Od X. Jana Marka, proboszcza w Turbi, powiat Rozwadów, otrzymujemy następujące pismo:

Jako zawiadujący Związkiem katolicko-społecznym, jako przełożony Kółka rolniczego, wreszcie proboszcz, zebrałem swoich parafian u siebie na plebanii i przed plebanią, w miejscu własnym zagrodzonem, by z nimi pomówić o 500 letniej rocznicy Grunwaldzkiej i o uświetnieniu tego zwycięstwa nowem zwycięstwem nad szynkami i pijaństwem. Przy tej sposobności przedstawiłem parafianom nadużycia, jakich się dopuszcza naczelnik gminy wraz z pisarzem gminnym co do szynków, i zebrałem podpisy tak Rady gminnej, jako też i całej gminy, jako protest przeciwko nadużyciom w sprawie szynków.

Protest ten zaraz na drugi dzień, to jest 17 maja wniosłem osobiście do starostwa w Tarnobrzegu.

Wróciwszy do domu, dowiedziałem się, iż żandarm poszukuje mnie, bo „nieprawnie odbywam wiece". Myślałem, że to bajki. Atoli w dniu 19 maja około godziny 6 z rana (!) kiedy spowiadałem ludzi w kościele, na gwałt wywołuje mnie żandarm i pokazując nakaz, że starostwo ściąga ze mnie protokół. Cała sprawa opiera się następnie o prokuratoryę i sąd.

Dziwna rzecz! Kiedy radni gminy donoszą do starostwa w Tarnobrzegu o nadużyciach wójta i pisarza gminnego, starostwo pomija to milczeniem; kiedy zaś wójt donosi, iż ksiądz odważa się nakłaniać swoich parafian do trzeźwości, szuka go się przez żandarma.

Fakt to jednak znamienny!

Starostwo, prywatne pogadanki proboszcza z parafianami, dotyczące ściśle urzędu pasterskiego, pragnie podciągnąć pod miano „publicznych wieców" zakazanych, nasyła mu żandarmów, donosi do sądu, a kiedy tenże sąd (wychodząc z zasady, że pasterzowanie proboszcza to nie wiecowanie) nie idzie po myśli starostwa, prokuratorya odwołuje się od tego wyroku do sądu wyższego w Rzeszowie.

Groźny pożar. Z Jaworzna piszą nam: Dnia 9 b. m. wybuchł w gminie Byczyna ad Jaworzno, powiat Chrzanów groźny pożar, którego pastwą w przeciągu godziny stało się siedm domów i pięć stodół. Pożar przybrałby jeszcze większe rozmiary wskutek silnego wiatru, gdyby nie energiczna pomoc przybyłej z Jaworzna straży pożarnej, której pod energicznem kierownictwem naczelnika p. Fraciszka Racka i komendanta p. Winklera udało się w krótkim czasie pożar zlokalizować.

Tyfus plamisty w Nowym Sączu. Jak donoszą nam w dzielnicy Załubnicze w Nowym Sączu grasuje od dłuższego czasu tyfus plamisty. Celem zapobieżenia rozszerzeniu się tyfusu zakazała komisya sanitarna używać kąpieli w rzece Kamienicy.

Konie zabite przez piorun. Onegdaj — jak donoszą nam z Polanki wielkiej — w chwili, gdy wieśniak Greczman powracał wozem z pola, uderzył piorun w wóz, zabijając oba konie. Ogłuszony wieśniak spadł na ziemię, nie odniósł jednak poważniejszych kontuzyi.

Z krajowych zdrojowisk. Od dnia 15 maja do 12 b. m. przybyło do Krynicy 1020 rodzin, osób 1360.

Lista gości przybyłych do zakładu zdrojowego w Szczawnicy wykazuje od dnia 17 maja do dnia 10 b. m. 200 drużyn, osób 258.

Do Truskawca przybyło do 14 b. m. 996 osób, drużyn 709.

Do Rabki do 14 b. m. przybyło rodzin 200, osób 569. Do Iwonicza do 10 b. m. przybyło rodzin 475, osób 901.

Samobójstwo. Onegdaj w Kołomyi odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 19-letni Waleryan Gutner. Samobójca przeznaczył 2000 K na polską bursę gimnazyalną.

Polskie wyroby koszykarskie na wystawie łowieckiej w Wiedniu, pochodzące z znanej szkoły koszykarskiej w Rudniku nad Sanem, zainteresowały cesarza Franciszka Józefa I, który podczas zwiedzania wystawy wyraził się, iż nadesłane wyroby bardzo wiele przyczyniły się do wykwintności wystawy.

Strajk robotników w Białej. Miasto Biała i okolica stoi, jak donoszą telegramy w przededniu olbrzymiego strajku w przemyśle tkackim.

Dnia 10 b. m. złożyli robotnicy zajęci w apreturze fabryki Molendy i Mänhardta w Kamienicy pod Bielskiem, memoryał, w którym domagają się podwyższenia płacy o 20 hal. Ponieważ właściciele fabryki dali robotnikom odpowiedź wymijającą, rozpoczęli robotnicy strajk, który rozszerzył się również na fabrykę Brülla.

W sprawie strajku odbyła się konferencya pracodawców, na której postanowiono w razie trwania strajku w fabryce Molendy, bezwarunkowo od soboty zamknąć fabryki.

Pod wpływem tej uchwały firma Molendy dała odpowiedź delegacyi robotniczej, iż na podwyższenie płac absolutnie liczyć nie mogą strajkujący.

Odpowiedź tę uważają robotnicy za wyzwanie. Prawdopodobnie więc mimo zamierzonego lokautu, robotnicy wytrwają w strajku.

Bezrobocie w fabryce Brülla zakończyła się ugodowo. Robotnicy zyskali podwyższenie płac o 30 hal. dziennie.

Charakterystyczne stanowisko wobec strajku zajęli socyaliści w organie swym „Volksstimme", którzy z góry wykręcają się od odpowiedzialności, przypisując ją stowarzyszeniom chrześcijańsko-socyalnym.

Zastrzelenie na granicy. Onegdaj późnym wieczorem około 11 godziny, 4 wieśniaków rosyjskich z rosyjskiej wsi Drancza, położonej naprzeciw Buczyny w pow. brodzkim przemknęło się przez granicę z Rosyi do Austryi.

Po dwukrotnem wezwaniu „stój" rosyjski żołnierz graniczny dał ognia i jeden z wieśniaków, którzy już przeszli granicę, został ugodzony kulą. Pobiegł jeszcze do 200 kroków i krwią oblany upadł na ziemię. Przeniesiony do tutejszego szpitala powszechnego, wieśniak ów po kilku godzinach zmarł. Kula przebiła mu na wylot jamę brzuszną. Zabity liczył 21 lat.

Ze świata.

C. k. klub automobilowy. „Fremdenblatt" donosi, że cesarz udzielił austryackiemu klubowi automobilowemu pozwolenia na używanie tytułu „c. k."

Dola księżniczek. Na cmentarzu w Montmartre ułożono przed kilku dniami na wieczny spoczynek wśród zupełnej ciszy i bez wszelkich honorów jedną z najstarszych księżniczek bardzo rozgałęzionego rodu królewskiego Bourbonów. Tylko dwór hiszpański doniósł krótkiemi słowy, że w Paryżu zmarła pani Güell y Reute, urodzona infantka Hiszpanii.

Józefa Ferdynanda Ludwika de Guadalope, brzmiało jej pełne imię. Urodziła się 25 maja 1827 roku na zamku Aranjuez jako córka Franciszka infanta hiszpańskiego, księcia Cadix, młodszego brata Ferdynanda VII, króla Hiszpanii. Matką jej była księżna Ludwika Bourbon-Sycylia, córka króla neapolitańskiego, Franciszka I. W jej żyłach płynęła zatem krew królewska nie tylko ze strony ojca, lecz także ze strony matki. Najstarszy brat zmarłej księżniczki infant Franciszek z Asyżu był żonaty z swoją kuzynką, królową Izabelą II, a więc tem samem nosił tytuł króla. Ona sama rozluźniła swój stosunek do rodziny, jednego z najdumniejszych rodów Europy, ponieważ 4 czerwca 1848 roku kazała się połączyć węzłem małżeńskim z zwykłym szlachcicem hiszpańskim nazwiskiem Don José Güell y Reute. O ile wiemy, był on młodym oficerem kawaleryi pochodzenia wcale nie arystokratycznego. Zamążpójście księżniczki wywołało największe zdziwienie na ówczesnych dworach europejskich. Pomimo to małżeństwo jej — o ile dochodziły wiadomości — było bardzo szczęśliwem. Naturalnie, infantka nie odgrywała później żadnej roli na dworze w Madrycie i pomimo wyniesienia jej męża przez króla Alfonsa XII, jej bratanka, do godności senatora królestwa. Przeważnie przebywała w Paryżu, a mianowicie od chwili owdowienia w grudniu 1884 roku, w owem mieście, które posiada tyle uroku dla królów, książąt i księżniczek pozostających na wygnaniu. Pomimo 83 lat, pani Güell y Reute nie była najstarszą z rzędu tych ostatnich. To pierwszeństwo należy się raczej baronowej von Jud, z domu księżniczce von Schwarzburg-Sonderhausen, żyjącej w Bernie szwajcarskiem. Jej w r. 1864 zmarły małżonek był Szwajcarem skromnego pochodzenia. Baronowa, licząca obecnie 93 lat, jest najstarszą księżniczką wszyskich domów panujących.

Odważna Kozaczka. Bardzo ryzykownej podróży wierzchem na odległość 5420 mil angielskich podjęła się skłonna do awanturniczego życia dziewczyna kozacka nazwiskiem Kudaszew. Wyruszyła ona w drogę z Charbina do Petersburga na swoim siwym kucu mongolskim. Jedzie sama, wziąwszy z sobą tylko psa rasy Bernarda. Odważna dziewczyna używa siodła męskiego. Ma z sobą tylko nóż myśliwski i rewolwer. Przedtem pracowała przy kolei syberyjskiej, a podczas wojny rosyjsko-japońskiej odznaczyła się niejednokrotnie w służbie wywiadowczej. Otrzymała też złoty medal za swą odwagę.

Trucizny w lodach. W ostatnich czasach wielkiego gorąca donoszono z rozmaitych krajów o licznych wypadkach zatrucia, a nawet i śmierci po spożyciu lodów. Dr Giovani korzysta z sposobności, by w jednym z dzienników włoskich wytłómaczyć, w których wypadkach lody działają szkodliwie.

Pierwszą możliwością jest znachodzenie się w lodach bakteryi chorobliwych, mogących wywołać słabość, jak n. p. tyfus. Jeżeli do wyrobu lodów użyje się wody zakażonej bakcylami tyfusowymi, to temperatura lodów nie wystarcza, aby zabić wszystkie bakcyle szkodliwe. Bakcyle tyfusowe tak samo, jak i niektóre inne nie są zbyt wrażliwe na zimno. Mogą one żyć nawet przez przeciąg stu dni w temperaturze kilku stopni poniżej zera. O wiele łatwiejszem jest uniknięcie zatrucia powstającego z powodu złego przechowania. W tych wypadkach rozchodzi się najczęściej o zatrucie ołowiem, który dostaje się do lodów z naczyń do przechowywania tychże. W podobny sposób, jak ołów, zatruwa również i grynszpan. Trafia się także czasami, że do wyrobu lodów używają trujących składników, ale takie lody nie odróżniają się niczem od innych tego rodzaju chłodników. Możliwość zakażenia lub zatrucia jest wspólną wszystkim rodzajom lodów. Przy lodach, do których sporządzenia używają mleka, zachodzi jeszcze czwarta możliwość zatrucia. Mleko, którego użyto do wyrobu lodów, może być zepsutem, czego nie można odróżnić ani powonieniem, ani też smakiem.. W takich wypadkach wytwarza się czasami ptomaina. W końcu należy wymienić jeszcze jeden rodzaj zatrucia lodami, równającego się zatruciu serem. Polega ono prawdopodobnie na znajdowaniu się bakcyla podobnego do bakcyla kwasu mlecznego.

Pożyteczne wydawnictwo. P. Jan Bahr, współpracownik administracyi naszego pisma, przystąpił do wydania na dni obchodu grunwaldzkiego planu oryentacyjnego Krakowa, na którym umieszczony będzie program obchodu rocznicy grunwaldzkiej, czas odjazdu i przyjazdu pociągów do Krakowa, godziny zwiedzań muzeów i innych pamiątek naszego miasta, taryfa dorożkarska i t. d. Plan ten wyjdzie w 10.000 egzemplarzy i będzie rozdawany bezpłatnie uczestnikom obchodu po hotelach, restauracyach, kawiarniach i sklepach.

Składki. Na Tow. Oświaty Ludowej. Z polskiej parafii w Derby Conn. jako dar grunwaldzki na cel T. O. L. złożyli: M. Ignatowski 1 dol., W. Ciranek 1 dol., P. Bant 1 dol., St. Karkut 1 dol., Wł. Zkon 1 dol., St. Długołęcki 1 dol, W. Brożek 1·30 dol., K. Wajdowicz 50 ct., W. Iwaniec 50 ct., N. Sroka 25 ct., K. Rzepa 50 ct., Tow. Jana Sobieskiego 7 dol., Tow. Ułanów z Ansonii 4 dol., Tow. św. Michała 5·36 dol., N. N. 4 dol. Razem 29·41 dol, t. j. 151 koron 96 hal.

Repertuar opery i operetki lwowskiej

Środa. „Manewry jesienne".
Czwartek po raz II-gi. „Madame Butterfly, opera w 3 aktach Puccini'ego (Występ Jadwigi Dębickiej i Henryka Drzewieckiego).
Piątek. „Baron Trenk". (Nowość. Po raz pierwszy). Operetka w 3 aktach Albiniego.
Sobota. „Faust", opera w 4 akt. Gounoda. (Występ Stan. Korwin-Szymanowskiej i Henr. Drzewieckiego).
Niedziela po południu. „Druciarz", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
Niedziela wieczorem. Po raz III-ci. „Madame Butterfly". Występ Jadwigi Lachowskiej i Henryka Drzewieckiego.
Poniedziałek po raz II-gi. „Baron Trenk", operetka chorwacka w 3 aktach Albini'ego.
Bilety nabywać można w kasie zamówień B. Wierzejskiego, Rynek Główny (Linia A-B), a w dniu przedstawienia w kasie teatralnej.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

W Parku krakowskim.

Środa. „Kabaret".
Czwartek, „Kabaret".
Piątek. „Kabaret".
Sobota. „Maciek królem".
Niedziela popołudniu. „Maciek królem".
Niedziela wieczorem. „Kabaret".

Program konkursu zdobienia domów roślinnością na r. 1910.

Tow. upiększenia m. Krakowa i okolicy rozpisuje konkurs na **zdobienie stałe**, wykonane z roślin trwałych, które wiązać się muszą organicznie z gmachem w architektoniczną. Całość, oddzielić należy od chwilowej t. zw. sezonowej ozdoby części domu. Opierając konkurs na powyższej zasadzie rozdzielono go na dwa działy:

I. Ozdoby stałe: 1) Udekorowanie fasady jako całości lub jej części; bramy lub oddrzwia; ganku, balustrady, filarów lub studni. 2) Odsłonięcie lub udekorowanie nagich powierzchni murów domostw lub szczytów; ogrodzeń, murów, parkanów, sztachet. 2) Zasłonięcie podwórek lub mniej ładnych części budowli. 4) Stałe urządzenie ogródka ozdobnego przed domem lub na podwórcu, o ile przyczyniają się do ozdobienia gmachu.

II. Ozdoby czasowe: 1) Udekorowanie roślinami na sezon letni lub jesienny: balkonu jako całości lub jego części; gzymsu okiennego, niszy lub wnęki, słupów, filarów lub balustrady albo części dachu. 2) Czasowe ozdobienie lub osłonięcie: pustych placów, parcel budowlanych, wystawionych na sprzedaż, zaułków chwilowo nieuregulowanych itp. przedmiotów szpecących miasto swem zaniedbaniem.

Przyznanie nagród we wrześniu.

Nagrody: następują 1) Za ozdoby stałe: Uzyskany z rozpisanego równocześnie konkursu na godło domu, jeden z wybranych projektów, wykonany i umieszczony na fasadzie domu, w porozumieniu z nagrodzonym właścicielem. 2) Za ozdoby czasowe: Według uznania sądu konkursowego przyznane artystyczne nagrody, w rodzaju i ilości odpowiadającej istotnie pięknym dekoracyom roślinnym.

Warunki konkursowe: 1) O nagrodę ubiegać się może każda osoba prywatna lub instytucya publiczna. 2) W tym celu zgłoszenia nadsyłać należy do Tow. Polska Sztuka Stosowana, ul. Wolska 14. 3) Sędziom przysługuje prawo przedstawiania do nagrody osób nie stających do konkursu. 4) Członkowie sądu konkursowego, oraz instytucye lub zakłady kierowane przez którego z sędziów nie mogą ubiegać się o nagrody. 5) Ogrodnicy, zakłady ogrodnicze, pomocnicy i t. p., którzy współdziałali w dekoracyi roślinnej, mają prawo wymagać za pośrednictwem nagrodzonego świadectwa od Towarzystwa upiększenia m. Krakowa i okolicy, potwierdzającego, że przyczynili się swą pracą do otrzymania nagrody. 6) Jedna i ta sama osoba może otrzymać tylko jedną nagrodę.

„Tow. upiększenia m. Krakowa zawiadamia autorów projektów konkursowych na godła domów, że prace ich zostały już wycofane z wystawy i są do odebrania w lokalu Tow. Polska Sztuka Stosowana, Wolska 14, w g. między 11 a 1 w południe".

Ze sportu.

Wyścigi konne w Krakowie.

Wtorkowe wyścigi urządzone przez Galic. Klub Jazdy Panów skutkiem suchego terenu nie dopisały jak się spodziewano, mimo dość licznych wpisów, bowiem właściciele koni rezerwują je na następne dni wyścigowe w nadziei, że przecie upragniony deszcz nas nawiedzi, a temsamem tor do jazdy odpowiedniejszym będzie.

Do czwartkowych wyścigów jest znaczna ilość koni zapisaną, przypuszczać więc należy, że przy sprzyjających warunkach wiele z nich startować może. Rezultaty z wczorajszych wyścigów są następujące:

I. Bieg. Nagroda rządowa 1000 kor. Meta 2000 m.: 1) p. Ostaszewskiego 3 letni ciemnogn. og. „50 H. P." (rotm. Langiewicz); 2) hr. Zdz. Tarnowskiego „Senna" (por. Stärz); 3) rotm. Kollera „Sielanka" (właściciel). Bardzo łatwo 2 długościami, o jedną długość wstecz trzecia. „Wiera" wstrzymana. Biegało koni 4. Tot. 14 za 10.

II. Oficerski bieg z płotami. Nagroda honorowa, ofiarowana przez rotm. bar. de Vaux i 1200 kor. Meta 2400 m.: 1) rotm. Langiewicza 5 l. og. „Dudley" (właściciel); 2) rotm. Hagelina „Jack" (właściciel) i 3) tegoż „Majówka" (Eder). Wstrzymywany 4 długościami, daleko wstecz trzecia. Tot. 19 za 10.

III. Wyścig myśliwski Zamku Łańcuckiego. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jej Eksc. Romanową hr. Potocką i 1500 K. Meta 5000 m.: 1) por. Klotzberga st. kaszt. wał. „Trapper" (właściciel); 2) rotm. Chmelara „Olo" (Eder); 3) nadpor. bar. Mirbacha „Yalu". Biegało koni 5. Tot. 129 za 10. Miejsce 124 za 50.

IV. Nagroda rządowa. *Steeple chase* 1500 K. Meta 4000 m.: 1) Rotm. Kollera 5 letni og. „Promyk" (właściciel); 2) hr. Zdz. Tarnowskiego „Kameleon" (por. Stärz). „Kameleon" upada na przeszkodzie przed trybunami, dosiada go jednak por. Stärz, którego publiczność owacyjnie oklaskuje. „Promyk" zawdzięcza swe zwycięstwo tylko temu wypadkowi. Tot. 24 za 10.

V. Bieg z płotami. Maiden. Nagroda 1100 K. Meta 2400 m.: 1) P. Radeckiego 4 l. kl. „Adige" (rotm. Langiewicz); 1) rotm. Kollera „Bohun" (właściciel). Tot. 12 za 10.

VI. Oficerskie Steeple-chase dla koni półkrwi. Nagroda honorowa, ofiarowana przez Jana hr. Tarnowskiego i 1200 K. Meta 3200 m.: 1) Por. Baara 4 l. gn. w. „Darkman" (por. Eder): 2) rotm. Hagelina „Lole" (Balas); 3) por. Keiblingera „Ritter" (właściciel). Biegało koni 4. Tot. 17 za 10. Miejsce 59, 54 za 50.

Kronika literacko-artystyczna.

Władysław Orkan: „Pomór", powieść. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego. Kraków 1910. Cena K 3·50.

P. Władysław Orkan należy do tych, co w literaturze prawo obywatelstwa dla chłopa zyskali, do tych, co nie maryonetki chłopskie przedstawiali, ale w ostatnich czasach prawdziwie w głąb duszy chłopskiej sięgnęli, w tajniki jej weszli i ciche jej tragedye i bóle mroczne i smutki i wesela i namiętności, z wysokim artyzmem rozsnuli. Jak Marya Konopnicka, jak Ada Negri we Włoszech, jest p. Orkan poetą niedoli i nędzy, malarzem smutnych i gorzkich stron życia. Nie z opowiadań, nie z przelotnich wrażeń letniego pobytu, poznał p. Orkan życie i duszę polskiego górala; wrósł w nią i zżył się z nią, to też nie powierzchownym jest jej obserwatorem, ale gruntownym znawcą. A że jest przytem artystą, poetą prawdziwym i władcą słowa, przeto dzieła jego nie są chwilowym pokarmem dla konsumentów powieści, ale trwałym i chlubnym dorobkiem naszego piśmiennictwa.

Jeśli ze ściśniętem sercem, posępnym smutkiem lub uśmiechem przez łzy czyta się poprzednie utwory tego autora (dramaty, zbiory nowel, powieści „W Roztokach" i „Komornicy"), to ostatnia przejmuje ponurą grozą i targa duszą do głębi. Samo dno nędzy ludzkiej, cierpienia bezkresne i straszna tragedya ducha — oto treść powieści. Nieurodzaj trzechletni, głód, nędza i zaraza po pamiętnym r. 46, łamią i trują dusze ludzi i prowadzą do czynów rozpaczy i szału. Gazda Łukasz — to jak gdyby drugi Ojciec zadżumionych — traci całą rodzinę, mienie i wiarę. Duch jego zrównoważony i silny, łamie się pod nawałem nieszczęść, popada w obłęd, staje się demonem zniszczenia, „które Bóg zaczął, a on chce kończyć". Akcya powieści, zrazu wolno krocząca, nawałem wypadków doprowadza ku końcowi do olbrzymiego naprężenia. Obok rozpaczy przewija się — wesoły smutek (Jantaszek), obok zezwierzęcenia i zapamiętania — wiara i ufność w Boga, obok upodlenia — ciche poświęcenia i heroizmy. Modlitwa ostatnia przed zamknięciem kościoła, kazanie bez słów księdza staruszka — to rzecz niezwykłej piękności, a śpiew Suplikacyi, jęk, rozpacz i błagania nieszczęsnych, w rytmiczny hymn ujęte, wznoszą wartość powieści w dziedzinę wyższego piękna.

K. S.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 21 czerwca 1910 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 —	118 —
Franki papierowe	95 —	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	109 75	110 75
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „ „	93 50	94 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 75	— —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 75	93 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	90 —	91 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	100 —	101 —
4% Obligacye kolejowe	93 —	94 —
Losy.		
Losy miasta Krakowa	120 —	130 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	690 —	695 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	428 —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	557 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
$4^{2}/_{10}$% wspólna renta papierowa	98 —	98 50
$4^{1}/_{10}$% wspólna renta srebrna	98 —	98 50
4% renta koronowa austryacka	94 —	94 50
4% renta koronowa węgierska	92 25	92 75
4% renta austryacka w złocie	117 —	117 50
4% renta węgierska w złocie	113 25	113 75

Dyrekcya c. k. kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-ego Maja 1910 roku (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.12 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.22 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina i Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa. Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, i w Przemyślu do Sambora Nowego Zagórza i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej i Jaworowa, we Lwowie Podzamczu do Winnik, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.07 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa do Czerniowiec. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala; w Przemyślu do Sambora i Stryja, we Lwowie do Sianek i Sambora, w Czerniowcach do Itzkan, Jass i Bukaresztu

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ Miasta
do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia;

6.05 rano poc. posp. Nr. 103 z Krakowa
6.12 rano poc. pos. Nr. 103 z Podgórza-Pł.
do Lwowa. Kursuje od 15 czerwca do 30 września. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stamtąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja i Sianek i Sambora.

6.45 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.52 „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Stanisławowa i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska. w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala we Lwowie do Rawy Ruskiej Stryja, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutor Iwan Pustego Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

7.15 rano poc. posp. sez. 101 z Krakowa
7.27 rano poc. posp. sez. 1002 z Podg. Pł.
do Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I., II., i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Jarosławiu do Bełzca i Sokala. w Przemyślu do Sambora Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej Jaworowa i Podbałocz; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ Miasta
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Chyrowa, Sambora i Stryja. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Chyrowie do Przemyśla, w Drohobyczu do Borysławia, w Stryju do Lwowa, Stanisławowa i Tarnopola. Od 1/V. — 14/VI i od 1/X do 30/IV z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II. klasy.

10.30 rano. poc. os. sez. Nr. 43, z Krakowa
10.43 rano poc. os. sez. Nr. 1014 Podg. Pł.
10.48 rano poc. os. se. Nr. 1014 z Podg. m.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy, przechodzącymi wprost z Krakowa do Zakopanego i Rabki. Połączenie w Suchej do Żywca i Zwardonia.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega. Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokala. w Przemyślu do Chyrowa, i Sambora Stryja i Nowego Zagórza. we Lwowie do Stanisławowa Stryja, i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwania pustego. Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ Miasta
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.43 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza i Starego Sącza; a od 15 czerwca do 30 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzegu i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza a od 15 czerwca do 30 września także do Orłowa.

3.45 po poł. poc. os. Nr. 49 z Krakowa
3.57 po poł. poc. os. Nr. 1020 Podg. Pł.
4.03 po poł. poc. os. Nr. 1020 Podg. miast.
do Zakopanego i Rabki kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I, II i III klasy wprost przechodzącymi z Krakowa do Zakopanego i Rabki.

5.32 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
5.42 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Rzeszowa, połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.15 wiecz. poc. mięsz. Nr. 63 z Krakowa
7.24 „ „ „ Nr. 61 z Podg. Pł.
do Tarnowa

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa do Kocmyrzowa

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.12 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza Miasta.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; Chyrowa, Sambora i Lwowa. Połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca w Zagórzanach do Gorlic w Nowym Zagórzu do Łu[illegible] i [illegible] w Chyrowie do Przemyśla, w Samborze do Stryja Ławocznego, Stanisławowa i Tarnopola,

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1. z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd w piątki i poniedziałki okrętem do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa. Sambora i Stryja.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17. z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Przemyślu do Chyrowa. Sambora i Stryja. we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec w Borkach wielkich do Grzymałowa w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy

10.35 w nocy osob. Nr. 19. z Krakowa
10.44 w nocy osob. Nr. 19, z Podgórza Pł
do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki. w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza. i Chyrowa w Przeworsku do Dynowa i w kierunku Rozwadowa w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. We Lwowie do Stanisławowa, Jaworowa, Rawy ruskiej Sianek i Sambora i Stryja.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413. z Krakowa.
11.21 „ „ Nr. 413. z Podgórza-Pł
do Wieliczki.

11.59 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa.
12.11 „ „ Nr. 1022. z Podgórza-Pł
12.16 „ „ Nr. 1022. z Podg. Miasta
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia i Wrocławia, w Suchy do Żywca i Zwardonia. w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc. Budapesztu i Stróż, a stamtąd do Nowego Zagórza Sambora i Stryja, — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza Płaszowa i Podgórza Miasta:

12.40 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
z Czerniowiec. połączenie w Kołomyi od Delatyna. w Stanisławowie od Husiatyna, we Lwowie od Jaworowa i Stryja; i w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Posady chyrowskiej i Chyrowa.

3.22 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.32 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk. Połączenia w Borkach wielkich z Grzymałowa, w Tarnopolu ze Zbaraża, Kopyczyniec, Czortkowa Husiatyna, Iwania Pustego i Potutor w Krasnem od Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora Chyrowa i Posady chyrow.; w Jarosławiu od Sokala i Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła. Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

4.56 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.07 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.

5.26 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza Miasta
5.44 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza-Płasz.
6.00 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.49 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
Z Ickan. Połączenia we Wtorki i Soboty przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu, w Kołomyi od Zaleszczyk w Stanisławowie od Stryja, i Köres mező, w Haliczu od Tarnopola, we Lwowie od Podhajec. Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.14 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.28 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.34 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza Miasta
7.41 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
7.55 rano osob. Nr. 32. do Krakowa
z Oświęcima. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Żywca i Suchy.

8.15 rano, poc. osob. Nr. 118 do Podgórza Pł
8.25 rano, poc. osob. Nr. 118 do Krakowa
z Tarnowa. Połączenia: w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwania pustego, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stanisławowa, Stryja, Podhajec, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1051, do Podgórza Mia.
10.35 rano, miesz. Nr. 1051 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia w Podgórzu Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462. do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki: połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima i Skawiny

12.00 popoł. osob. Nr. 6214. do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.01 po poł. poc. os. Nr. 114 do Podg.-Pł
1.12 po poł. poc. os. Nr. 114 do Krakowa
Kursuje z Tarnowa w niedzielę, czwartki i święta. w czasie od 1 czerwca do 30 września włącznie. Połączenie w Tarnowie z Nowego Sącza, Stróż, Jasła i Szczucina.

1.16 popoł. osob. Nr. 14, do Podgórza-Pł
1.27 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska, przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Jasła, i Szczucina.

1.47 po poł. poc. os. sez. Nr. 1018 do Podg. m.
1.52 po poł. poc. os. sez. Nr. 1013 do Podg. Pł.
2.04 po poł. poc. os. sez. Nr. 44 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 1 czerwca do 30 września z wozami I II i III klasy, kursującymi wprost z Zakopanego i Rabki do Krakowa. Połączenia w Suchy od Zwardonia i Żywca.

2.22 po poł. poc. posp. Nr. 6. do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: we Lwowie od Jaworowa Rawy ruskiej; Sambora, Stryja, i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa.
z Wieliczki.

4.22 popoł. osob. Nr. 1011 do Podgórza miasta
4.36 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.45 „ „ Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Sambora Nowego Zagórza. przez Suchą, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Samborze Stryja, Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa, Borysławia; w Jaśle od Rzeszowa: w Zagórzanach z Gorlic, w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Żywca i Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. W Skawinie z Oświęcimia i Wiednia, Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy

5.36 popoł. poc. os. Nr. 116 do Podg.-Pł.
5.45 popoł poc. os. Nr. 116 do Krakowa.
Z Tarnowa. Kursuje od 1 czerwca do 30 września włącznie. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza; Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina, a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

5.51 popoł. poc. os. Nr. 464 do Podg.-Pł.
6.10 wiecz. poc. os. Nr. 464 do Krakowa,
z Wieliczki.

6.12 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.22 „ „ Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stryja, Ickan, Stanisławowa i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora, Chyrowa, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego i Starego Sącza. Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, i Szczucina. a od 15 czerwca do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.

7.10 wiecz. poc. osób. Nr. 6216 do Krakowa z Kocmyrzowa.

7.59 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 1001 do Podg. Pł.
8.10 wiecz. pospiesz. sez. Nr. 102 do Krakowa
Z Zakopanego i Rabki, kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie z wozami I II i III klasy wprost przechodzącymi z Zakopanego do Krakowa.

8.54 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza m.
8.59 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.16 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł
9.25 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa.
z Podwołoczysk Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Ickan, Rawy Ruskiej, Stryja, Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Posady chyrow. w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.01 wiecz. poc, posp. Nr. 104 do Pod. Pł.
10.10 wiecz. poc, posp. Nr. 104 do Krakowa
ze Lwowa. Kursuje od 15 czerwca do 30 września włącznie. Połączenia we Lwowie od Ickan. Rawy ruskiej. Stryja Podhajec Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja Sambora i Posady Chyrowskiej; w Jarosławiu od Bełzca i Sokala, w Przeworsku od Dynowa Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa
z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa. Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu. Koszyc, Orłowa, Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże i Szczucina w Bierzanowie od Wieliczki

10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza Miasta
10.47 „ „ Nr. 1021 do Podgórza-Pł
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa.
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów, Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchahory, w Suchej ze Żywca i Zwardonia. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.

L. 2076/910.

KONKURS!

Magistrat miasta Żywca rozpisuje niniejszem **konkurs na posadę inspektora policyi miejskiej w Żywcu z płacą roczną 1200 koron, czterema 5-cioleciami i dodatkiem aktywalnym w wysokości 10% zasadniczej płacy.**

Ubiegający się o tę posadę kandydaci, winni się wykazać:
a) nieposzlakowanem życiem,
b) wiekiem nieprzekraczającym 40-go roku życia,
c) świadectwem zdrowia,
d) kwalifikacya wymaganą rozporządzeniem Wydziału krajowego z dnia 20 maja 1898 Nr: 88 dz. u. kr.

Posada ta nadana będzie prowizorycznie, a po 3-ch latach nienagannej służby może nastąpić stabilizacya.

Podania należycie udokumentowane, własnoręcznie przez kandydata napisane, należy wnosić do tutejszego Magistratu do dnia 30 czerwca 1910.

Żywiec dnia 23 maja 1910.

Wice-Burmistrz
Antoni Minkiński.

970 3 3

Najlepszy wózek dziecinny

Chleb dla swoich!

„Chrześcijańska ludność miasta Jaworzna (powiat chrzanowski) zwraca się do polskich kupców i przemysłowców z zawiadomieniem, iż zapewnione mieć mogą doskonałe powodzenie następujące sklepy:

1. galanteryjny, 2. obuwia, 3. gotowych ubrań, 4. żelaza, 5 z meblami, 6. z mięsem. — Potrzebny też jest dobry stelmach, a nadto adwokat katolik jest bardzo pożądany.

Jaworzno liczy 10 000 mieszkańców Miejscowe kopalnie węgla i okoliczne fabryki zatrudniają około 5000 robotników. Jaworzno jest miejscem w całem tego słowa znaczeniu przemysłowem. Lokale sklepowe są do wynajęcia. — Interesowani zechcą się zwracać po bliższe wyjaśnienia: „Komitet sklepowy“ Jaworzno, Stowarzyszenie „Przyjaźń“. 611 0

Do wynajęcia
ogród warzywny
przeszło 400 sążni stodoła, stajnia i szopa Do tego może być 2 stancye przy rogatce nadające się także na skład lub kaflarnię. Wiadomość w Administr. „Głosu Nar.“

W Myślenicach za Rabą
jest
DOM POD LASEM
na sezon letni do wynajęcia. — Wiadomość Mały Rynek 1. 1015 2 2

Pomocnik handlowy
młody zdolny szybki ekspedyent, obznajomiony z działem farbowym i nasionowym znajdzie stałą posadę w handlu korzennym pod firmą **Hipolit Skowroński w Tarnopolu.**

Do wynajęcia

W gmachu Izby handlowej i przemysłowej (róg ulicy Basztowej i Długiej)

1) Wielki narożny lokal sklepowy o trzech oknach wystawowych, dwa wchody. Do sklepu należą nadto: pokój frontowy i tylny oraz sionka, tudzież jasny lokal suterenowy, wyłożony posadzką i połączony ze sklepem żelaznymi schodami 1021 2 1

(od 1. października 1910).

2) Obszerny lokal sklepowy od ul. Długiej, o dwóch oknach wystawowych, z bardzo jasnym pokojem tylnym oraz widnemi suterenami, ewentualnie z windą towarową.

(zaraz).

W obydwóch lokalach gaz i elektryczność, ogrzewanie centralne, wodociągi, piwnice, etc. Wiadomość w biurze Izby, Długa L. 1. I. p.

Uczeń
z dobrego domu z ukończoną 1 lub II realną lub gimnazyalną, znajdzie zaraz
umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej J. MICHALIKA Floryańska 45. 710

Kucharka
doświadczona, umiejąca piec ciasta i leguminy potrzebna od 1 lipca do pensyonatu. Tamże potrzebna służąca do wszystkiego z praniem. Pierwszeństwo mają z Warszawy. Wiadomość: ulica Loretańska 8, Redakcya. 1024 3 1

Filia piekarni
bardzo dobrze się rentująca jest zaraz do odstąpienia. Wiadomość u Antoniego Tatki w Prądniku czerwonym. 1020 2 1

Ogłoszenie konkursu

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie rozpisuje niniejszem z „Cesarskiej Dotacyi Jubileuszowej 1908“ konkurs na

pięć stypendyów

na cele teoretycznego lub praktycznego wyższego wykształcenia młodzieży w handlu, w przemyśle lub w rękodziełach.

Stypendya te są przeznaczone dla kandydatów, zamieszkałych w okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie oraz dla dzieci osiadłych w tym okręgu kupców przemysłowców lub rękodzielników i udzielone zostaną na razie na jeden rok.

Stypendya będą wynosić wedle kwalifikacyi kandydatów i celu nauki 300—1000 Kor.

W podaniach należy dokładnie oznaczyć cel i sposób zamierzonej nauki lub pracy.

Izba zastrzega sobie przy udzielaniu stypendyów przepisanie specyalnych warunków pod którymi stypendya będą udzielane i wypłacane (plan studyów lub sprawozdanie o postępie praktyki, oznaczenie miejsca oraz czasu wyjazdu i t. p).

Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta oraz świadectwa do całoczasowej nauki wzgl. pracy należy wnosić w zamkniętych kopertach na ręce Prezydyum Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, najdalej do dnia 15 sierpnia 1910.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie ustnie między godziną 9–3 cią albo w drodze listowej. 1022 4 1

SEMINARYUM
nauczycielskie żeńskie
im. św. Rodziny
Kraków, ulica Pędzichów 15.

przyjmuje wpisy na cztery kursa i do internatu od dnia 15 czerwca do 15 lipca i od 15 sierpnia do 1 września.

Zarząd Zakładu.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli »Głosu Narodu«. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7.